

BESKID



Nr 1 (57a) ISSN 1426-6776 Styczeń-Czerwiec 2005

**Pismo POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO Oddziału BESKID
im. prof. Feliksa Rapfa w Nowym Sączu**



Projekt zrealizowano przy wsparciu finansowym
Urzędu Miasta Nowego Sącza.



REGULAMIN GÓRSKIEJ ODZNAKI TURYSTYCZNEJ PTT „KU WIERCHOM”



- Górska Odznaka Turystyczna Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego „Ku Wierchom” (zwana dalej GOT PTT „Ku Wierchom”) jest jednostopniowa.
- GOT PTT „Ku Wierchom” przeznaczona jest dla dzieci od 8 do 14 lat (w ciągu całego roku kalendarzowego).
- Celem GOT PTT „Ku Wierchom” jest:
 - zachęcenie dzieci do poznawania polskich gór, uprawiania turystyki i krajoznawstwa oraz zdobywania odznak turystyki kwalifikowanej,
 - informacja o istnieniu i działalności PTT.
- GOT PTT „Ku Wierchom” można zdobywać w Karpatach, Sudetach i Górach Świętokrzyskich w ciągu całego roku, w dowolnym okresie czasu.
- Warunkiem zdobycia GOT PTT „Ku Wierchom” jest spędzenie 12 godzin na szlakach górskich (wg czasu przewodnikowego).
- GOT PTT „Ku Wierchom” można zdobywać podczas wycieczek rodzinnych, szkolnych, rajdów, w czasie „zielonych” i „białych” szkół i innych imprez turystycznych.
- Zdobycie normy do przyznania GOT PTT „Ku Wierchom” mogą potwierdzić czytelnym podpisem: rodzice, nauczyciele-kierownicy wycieczek i innych turystycznych imprez szkolnych, przewodnicy, przodownicy turystyki kwalifikowanej, przewodnicy GOT PTT. Podpisy powinny być uzupełnione numerem legitymacji (dotyczy przewodników i przodowników) oraz pieczęcią (w wypadku posiadania).
- Odznakę GOT PTT „Ku Wierchom” przyznają:
 - Oddziałowe Komisje GOT PTT,
 - przewodnicy GOT PTT (wykaz przyznanych odznak zawierający imię i nazwisko, datę urodzenia i adres zamieszkania zdobywcy odznaki składają w macierzystej Oddziałowej Komisji GOT PTT, lub – w wypadku braku takowej – w Komisji GOT ZG PTT z siedzibą w Radomiu; adres: ul. Woźnicka 32A m.13; 26-600 RADOM.
- Nadzór nad GOT PTT „Ku Wierchom” sprawuje Komisja GOT ZG PTT.
- Niniejszy regulamin obowiązuje od dnia zatwierdzenia przez ZG PTT.

Telefony informacyjne:

(048) 334-36-54 lub 0-507-974-959 – Waldemar Skórnicki

(048) 362-16-78 lub 0-605-645-678 – Janusz Smolka

(048) 363-03-94 lub 0-693-277-679 – Henryk Pokrowski

Informacje na stronie internetowej: <http://www.radom-ch.ptt.org.pl>



GOT PTT
„Ku Wierchom”

POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE

KOMISJA
GÓRSKIE ODZNAKI TURYSTYCZNEJ
(GOT)



GOT PTT
II kategorii
(tzw. „mała”)
trzystopniowa

LEGITYMACJA
GOT PTT
„Ku Wierchom”



GOT PTT
I kategorii
(tzw. „duża”)
dwustopniowa



PTT Oddział „Beskid” w Nowym Sączu w latach 1990-2005

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie jest najstarszą organizacją turystyczną w Polsce, nie tylko o bardzo długiej, bo ponad 130-letniej, ale i pięknej oraz chlubnej tradycji. PTT budowało schroniska, wytyczało turystyczne szlaki, organizowało przewodnictwo i ratownictwo górskie, wydawało przewodniki i mapy, prowadziło badania naukowe, było prekursorem ochrony przyrody. Dbało również o rozwój ziem górskich i kultury ich mieszkańców. Było też szkołą patriotyzmu.

Jednym z najstarszych Oddziałów Towarzystwa w Polsce był nowosądecki Oddział „Beskid”. W latach 1906-1950 wykonał olbrzymią pracę na rzecz rozwoju turystyki górskiej. Miało tu miejsce kilka prekursorskich inicjatyw w skali kraju. Właśnie w Nowym Sączu powstała jeszcze w 1906 r. Sekcja Narciarska. Tutaj także w 1914 r. ukazał się pierwszy przewodnik po Beskidach autorstwa prof. Kazimierza Sosnowskiego, na którym wychowały się całe pokolenia turystów. Tu wreszcie w 1909 r. narodził się pomysł aby przy znakowaniu szlaków, dla lepszej widoczności dodawać do podstawowego koloru biały pasek (prof. Kazimierz Sosnowski), a w 1924 r. dwa białe paski (prof. Feliks Rapf).

Niestety, po II wojnie światowej działalność PTT przestała się mieścić w ramach nowych porządków. Totalitarna władza komunistyczna nie tolerowała żadnych samorządnych, niezależnych od niej organizacji. Do wszystkich dziedzin życia na długie lata wtargnęła polityka. Systemowo likwidowano setki różnych organizacji, w tym tak zasłużone jak Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, YMCA, Związek Harcerstwa Polskiego, czy Akademię Umiejętności. Inne, o podobnym profilu działania, łączono ze sobą w jedną, w celu łatwiejszego ich kontrolowania.

Stało się też to udziałem Polskiego Towarzystwa Tatrzańskie. Decyzję taką władze państwowe, a właściwie polityczne podjęły na początku 1950 r. (np. decyzja Rady Turystycznej z 2 marca), ale formalnie nastąpiło to podczas Zjazdu Delegatów PTT odbytego 16 grudnia 1950 r., kiedy podjęto wymuszoną uchwałę o treści:

„a) z dniem dzisiejszym rozwiązać Polskie Towarzystwo Tatrzańskie,

b) cały majątek PTT łącznie z przejętym majątkiem Oddziałów przeznaczyć na rzecz nowopowstałego Polskiego Towarzystwa Turystyczno Krajoznawczego”.

Bezskuteczne próby reaktywowania Towarzystwa miały miejsce w latach 1956 i 1957, a następnie w 1970 r. Jednak dopiero sierpniowy zryw społeczeństwa w 1980 r. stworzył możliwość odtworzenia organizacji, jaką było PTT. Ostatecznie Towarzystwo zostało reaktywowane 10 października 1981 r., choć na skutek wprowadzenia stanu wojennego sądowa rejestracja mogła nastąpić dopiero 9 grudnia 1988 r.

Tyle wstępu do monografii „Polskiego Towarzystwa

Tatrzańskie Oddział „Beskid” w Nowym Sączu 1990-2005” wydanej przez Oddział w kwietniu 2005 r. Szczegółowo dokonania Oddziału opisane są w tej pracy i do niej odsyłam czytelników. Dlatego tutaj przypomnę tylko odstawowe fakty.

Oddział miał w swojej historii dwie przymusowe przerwy. Pierwszą – decyzją władz hitlerowskich w latach 1939-1945 oraz drugą, znacznie dłuższą – decyzją władz komunistycznych PRL w latach 1950-1990. Wprawdzie działania prowadzące do reaktywowania Oddziału podjęte zostały przez Macieja Zarembę już w 1981 r., ale przerwało je wprowadzenie stanu wojennego. Mogły one dojść do skutku dopiero gdy w wyniku rozmów „okrągłego stołu” system komunistyczny zaczął się sypać. W końcu Oddział został reaktywowany 31 marca 1990 r. i rozpoczął intensywną działalność. W pierwszym roku wstąpiło do niego 110 osób, a łącznie w ciągu 15 ostatnich lat – 779 osób. W 1995 r. reaktywowano Koło w Krynicy, a w 1999 r. powołano Koło w Tarnobrzegu.

Krótkie podsumowanie tych 15 lat mogło by wyglądać następująco:

- Zgodnie z hasłem Oddziału „Nasze miejsce jest w górach”, podstawowa działalność Oddziału to regularna organizacja ogólnodostępnych imprez górskich. Łącznie odbyło się ich 997, a wzięło w nich udział 29.750 uczestników.
- Propagowana jest akcja zdobywania Górskiej Odznaki Turystycznej PTT, szczególnie wśród młodzieży. Łącznie zweryfikowano 325 odznak różnych stopni.
- Prowadzono oznakowanie w górach. W 1991 r. w Beskidzie Wyspowym, w 1992 r. w Beskidzie Sądeckim i Pieninach, w 1995 r. w Beskidzie Niskim i wreszcie w 1999 r. wyznakowano Nowosądeckie Szlaki Spacerowe PTT otaczające miasto po okolicznych wzgórzach (52 km pierścieniem). Wykonano tablice z mapą szlaków, a w 2004 r. wykonano odpowiedni informator w nakładzie 5000 egzemplarzy.
- W 2001 r. uruchomiono Schronisko Młodzieżowe PTT na Obidzy koło Jazowska. W związku ze zmianą przepisów, zostało ono tego samego roku zlikwidowane.
- Działa Sekcja Wysokogórska organizująca przejście ambitniejszymi trasami w wysokich górach.
- Działa także Sekcja Narciarska propagująca wędrowniki narciarskie jako alternatywę dla narciarstwa „wyciągowego”.
- Prowadzona była praca z młodzieżą. Współpracowano z niektórymi szkołami, domami dziecka oraz Ochotniczym Hufcem Pracy. Działał Młodzieżowy Klub Turystyki Górskiej.
- Prowadzono działalność wydawniczą. Regularnie ukazywał się kwartalnik „Beskid”. W ciągu 15 lat ukazało

się 55 numerów w łącznym nakładzie 24.100 egzemplarzy. W 2001 r. wydano pracę Waldemara Nadolskiego „Towarzystwo Turystyczne „Beskid”. Oddział Polskiego Towarzystwa tatrzańskiego w Nowym Sączu w latach 1906-1950”.

- Od 1991 r. Oddział prowadzi Bibliotekę Górską liczącą obecnie 6.501 pozycji.
- W 1998 r. zorganizowano pierwszy w PTT kurs przewodników beskidzkich i terenowych. Ukończyło go 53 osoby i w następnym roku rozpoczęło działalność Koło Przewodników PTT. Jest ona bardzo szeroka, a najważniejszym przedsięwzięciem była organizacja XVII Ogólnopolskiej Pielgrzymki Przewodników Turystycznych na jasnej Górze w 2001 r.
- Prowadzona jest szczegółowa kronika Oddziału. Nawiązano współpracę z lokalnymi gazetami, radiem i telewizjami kablowymi, dzięki za wszystko którym na-

sza działalność znana jest w nowosądeckim środowisku. Trwa współpraca z lokalnymi władzami.

Można by wymienić jeszcze wiele innych działań Oddziału. Można by także wymienić wielu członków Oddziału, którzy wnieśli znaczący wkład pracy społecznej i przyczynili się do jego sukcesów. W samym tylko Zarządzie działało w ciągu 15 lat 26 osób, a wycieczki zorganizowane przez Oddział prowadziło także społecznie 108 przewodników. Należy się im wszystkim najgorętsze podziękowanie.

Mam nadzieję że następne lata będą jeszcze bogatsze w działania na rzecz turystyki i lokalnego środowiska. Bo przecież ta praca prowadzona jest dla mieszkańców Sądecczyzny i ich zadowolenie z efektów tej pracy jest najważniejsze.

Maciej Zaremba

VI ZJAZD DELEGATÓW POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

W sobotę 13 listopada 2004 r. w gościnnej siedzibie Tatrzańskiego Parku Narodowego, w sali audiowizualnej obradował VI Zjazd Delegatów PTT, który odmierzył Towarzystwu 15 lat działalności, licząc od I Zjazdu. Obrady przebiegły sprawnie dzięki ich przewodniczącemu Krzysztofowi Kabatowi, jego zastępcy Tomaszowi Kwiatkowskiemu i obsłudze komputerowej Michała Myśliwca. Gości tym razem z zewnątrz nie było, poza posłem Januszem Lisakiem i Jerzym Zembruskim (LOP); jeżeli skorzystali z naszych zaproszeń, to wybrali udział w sesji okolicznościowej z okazji 50-lecia TPN, poprzedniego dnia. Przybyło 4 członków honorowych: Wincenty Cieślewicz, Wojciech Gąsienica-Byrcyn, Adam Liberak i Barbara Morawska-Nowak, która była poza tym delegatem i urzędującym sekretarzem. Do pozostałych członków honorowych Zjazd wystosował listy z pozdrowieniami, pod którymi podpisali się wszyscy; specjalny list został zredagowany do Ojca św. Jana Pawła II. Na 157 delegatów podpisało się na liście obecności 134, byli też członkowie PTT w charakterze gości. Zjazd nadał członkostwo honorowe: Tadeuszowi Marianowi Bieleckiemu (GOPR), prezydentowi RP na Uchodźstwie Ryszardowi Kaczorowskiemu, profesorom Jackowi Kolbuszewskiemu i Zbigniewowi Mirkowi oraz zasłużonym prezesom oddziałów Stanisławowi Trębaczowi (Chrzanów) i Maciejowi Zarembie (Nowy Sącz). 25 członkom PTT wręczono Złotą Odznakę PTT z Kosówką. Wręczono także odznaczenia resortowe „Zasłużony dla Turystyki” 11 osobom i 5-ciu oddziałom: w Bielsku-Białej, Chrzanowie, Łodzi, Nowym Sączu i Radomiu (Oddział im T. Chałubińskiego). Uchwalono zmiany w Statucie dostosowujące nasz statut do wymogów ustawy o organizacjach pożytku publicznego. Przy okazji prowadzący

obradę zaapelował o przekazywanie 1% odpisu podatkowego na nasze Towarzystwo. Wybrano nowe władze Towarzystwa. Zgłoszeni z sali: Włodzimierz Janusik, Jerzy Piotr Krakowski i Waldemar Skórnicki nie zgodzili się kandydować na Prezesa. Jedynym kandydatem pozostał dotychczasowy Prezes Antoni Leon Dawidowicz. W wyborach na Prezesa wzięło udział 126 delegatów, oddano 124 ważne głosy, za - 106, przeciw - 18. Wybrany został ponownie Prezesem. Przed wyborami członków Zarządu przegłosowano liczebność Zarządu Głównego w obecnej kadencji zmniejszając skład Zarządu do 14 osób.

Witamy w naszym gronie

776	Paweł Wolak — Mała Wieś
777	Kamil Paweł — Świerczek Nowy Sącz
778	Jakub Piotr Słowik
779	Alina Zawada — Tarnowska Wola
780	Jerzy Knot — Gorlice
781	Jacek Kłapacz — Waksmund
782	Ryszard Daniec — Nowy Sącz
783	Krzysztof Jasica — Nowy Sącz
784	Krystyna Kuczera — Tarnobrzeg
785	Małgorzata Świergul — Tarnobrzeg
786	Witold Świergul — Tarnobrzeg
787	Iwona Szlesinska — Tarnobrzeg
788	Marcin Szlesiński — Tarnobrzeg
789	Marek Bołoz — Tarnobrzeg
790	Jakub Pysz — Tarnobrzeg
791	Krystyna Kuczera Pysz — Tarnobrzeg
792	Czesław Drzazga — Tarnobrzeg

POSIEDZENIE ZARZĄDU GŁÓWNEGO PTT W INSTYTUCIE BOTANIKI PAN W KRAKOWIE

15 stycznia 2005 gościł nas w Sali Konferencyjnej im. Bogumiła Pawłowskiego Dyrektor Instytutu, nasz nowy członek honorowy prof. dr hab. Zbigniew Mirek. Podziękował serdecznie Zarządowi za obdarzenie Go przez Zjazd Delegatów PTT tym zaszczytnym wyróżnieniem. Było to właściwie pierwsze posiedzenie, nie licząc krótkiego zebrania się po Zjeździe dla ukonstytuowania się nowego Zarządu Głównego. Minutą ciszy uczczono pamięć członków PTT zmarłych w grudniu 2004 roku - profesora tut. Instytutu Janusza Nowaka i zasłużonego przewodnika z Nowego Sącza Krzysztofa Żuczkowski-go. Przedstawię najpierw Komisje Zarządu Głównego powołane na obecną kadencję. Są to:

- Komisja d/s Odznaczeń i Członkostw Honorowych - na razie nie obsadzona. Po przewodniczącym pozostaje tymczasem Maciej Zaremba, który ją poprzednio prowadził.
- Komisja d/s Przewodnictwa - pod przewodnictwem wiceprezesa Jerzego Piotra Krakowskiego.
- nadal pod przewodnictwem Waldemara Skórnickiego; członkowie: Grzegorz Błaszczyk, Henryk Pokrowski i Janusz Smolka. Komisja zaproponowała wprowadzenie nowej odznaki dla dzieci i młodzieży „Ku wierchom” i przedstawiła projekty odznaki, regulaminu i wzoru legitymacji z prośbą o akceptację Zarządu Głównego. Zarząd uchwalił ustanowienie takiej odznaki.
- Komisja d/s Ochrony Gór i Wartości Zastanych zajmująca się kontaktami z organizacjami proekologicznymi (także udział w Koalicji „Ratujmy Karpaty”) będzie nadal prowadzona przez Jerzego Leszka Zalasieńskiego.
- Komisja Akademicka. Dyskutowano na temat powołania komisji d/s młodzieży. Proponowano nazwanie jej Komisją d/s Edukacji Ekologicznej. Michał Myśliwiec zaproponował powołanie Komisji Akademickiej, ponieważ młodzież szkolna jest elementem zbyt przepływowym i znika nam po rozpoczęciu studiów. Postanowiono powołać taką Komisję pod przewodnictwem Szymona Barona i współdziałale w niej Nikodema Frodymy i Aliny Sebesty (wszyscy aktualnie studiują).
- Redakcja Pamiętnika PTT ma nowego redaktora naczelnego Michała Ronikiera, dotychczasowego członka Redakcji. Skład Redakcji został poszerzony o Krzysztofa Pietruszewskiego z Łodzi i Zbigniewa Muszyńskiego z Warszawy, zaproszonego na dzisiejsze posiedzenie.
- Komisja Historyczna - pod przewodnictwem Krzysztofa Pietruszewskiego, jako współpracowników zaproponowano Krzysztofa Piserę z Łodzi

i Józefa Durdena z Kalisza.

- Komisja d/s Bazy Turystycznej pod przewodnictwem Grzegorza Błaszczyka, przy współdziałale kolegów z O/Chałubińskiego w Radomiu i Michała Myśliwca.
- Komisja d/s Koordynacji Wypraw PTT pod przewodnictwem wiceprezesa Włodzimierza Janusika, przy udziale Niny Mikołajczyk i współpracy Szymona Barona w zakresie umieszczania informacji w internecie.
- Komisja Finansowa pod przewodnictwem wiceprezesa Janusza Badury.
- Komisja Prawna pod przewodnictwem Janusza Eksnera, przy udziale Tomasza Gawlika. Komisja ma się zajmować także statutem PTT (np. zbierać propozycję ew. zmian itp).
- Postanowiono nie tworzyć specjalnej komisji d/s współpracy z innymi organizacjami (w tym z PTTK) i sprawy te powierzyć bezpośrednio Prezesowi.

Z wydarzeń, które miały miejsce w okresie od Zjazdu do obecnego posiedzenia, najważniejszą była rozprawa PTTK kontra Ministerstwo Gospodarki, która odbyła się 3 grudnia 2004 r. przed Wojewódzkim Sądem Administracyjnym w Warszawie, a przede wszystkim wyrok, jaki po niej zapadł.

Nasze wycieczki

31.12.04 – 01.01.05 Jaworzyna

Przejazd PKP i samochodami, powrót z Krynicy samochodami. Prowadził kol. Wojciech Szarota. 12 uczestników.

09.01.2005 Chełm

Przejazd bussem, na trasie ognisko i zejście do Grybowa na Podchełmie. Prowadził kol. Wojciech Szarota. 9 uczestników.

16.01.2005 Przehyba

Przejazd autobusem komunikacji miejskiej pod Przehybę, zejście do Rytra, na trasie ognisko. Prowadził kol. Wojciech Szarota. 22 uczestników.

22.01.2005 Regietów - kulig

Przejazd autokarem przez Grybów, Ropę i Uście Gorlickie do Kwiatoni, zwiedzanie cerkwi. Następnie wyjazd do Regietowa, gdzie przy Stadninie koni Huculskich odbył się kulig i ognisko z pieczeniem kiełbasek. Powrót autokarem tą samą trasą do Nowego Sącza. Prowadził kol. Marek Wojsław. 45 uczestników.

23.01.2005 Cyrla

Przejazd autobusem komunikacji lokalnej do Żeleźnikowej, wyjście przez Makowicę na Cyrlę. Na trasie ognisko. Zejście do Rytra, skąd powrót busem do Nowego Sącza. Prowadził kol. Paweł Kiełbasa. 21 uczestników.

29-30.01.2005 Niemcowa

Przejazd autobusem komunikacji miejskiej. Powrót busem. Prowadził kol. Wojciech Lipka. 25 uczestników.

30.01.2005 Szcząb

Przejazd busem. Prowadził kol. Wiesław Wcześny. 4 uczestników.

06.02.2005 Popradzki Staw

Przejazd autokarem przez Krościenko, Niedzicę i Spiską Białą. Powrót autokarem przez Spiską Białą, Niedzicę i Krościenko do Nowego Sącza. Prowadził kol.kol. Wojciech i Bartłomiej Lipka. 40 uczestników.



13.02.2005 Pogórze Rożnowskie

Przejazd i powrót busem. Na trasie ognisko. Prowadziła kol. Barbara Rzepka. 15 uczestników.

19/20.02.2005 Bieszczady

Przejazd autokarem przez Gorlice, Krosno, Ustrzyki Dolne do Pszczelin, wyjście w głębokim śniegu na Połoninę Caryńską. Zejście tą samą trasą, przejazd autokarem do Wołosatego na nocleg. W drugim dniu wyjście z Wołosatego na Tarnicę, część grupy zeszła do Wołosatego tą samą drogą, reszta przez Czerwony Wierch do Ustrzyk Górnych. Powrót



Pogórze Rożnowskie



Popradzki Staw

autokarem przez Ustrzyki Dolne, Lesko, Krosno, Gorlice do Nowego Sącza. Prowadzili kol.kol. Robert Cempa i Marek Wojśław. 47 uczestników.

27.02.2005 Białowodzka Góra

Prowadził kol. Wiesław Wcześny. 6 uczestników.

27.02.2005 Dolina Kościeliska

Przejazd mikrobussem przez Krościenko, Nowy Targ, Zakopane do Kościeliska. Wędrówka piesza wzdłuż Doliny Kościeliskiej. Powrót do Nowego Sącza tą samą trasą. Prowadził kol. Leszek Małota. 22 uczestników.

03-06.03.2005 Jeseniki

Prowadzili kol. Robert Cempa i Adam Bossy. 2 uczestników. Szerszy opis wycieczki wewnątrz numeru.

05-06.03.2005 Jasna Góra

Tradycyjna pielgrzymka przewodników do Częstochowy. Prowadził kol. Wiesław Wcześny. 8 uczestników. Opis pielgrzymki pióra W. Wcześnego wewnątrz numeru.

12.03.2005 Pieniny

Przejazd autobusem. Celem wyjazdu było szkolenie PPN. Prowadził kol. Jerzy Gałda. 22 uczestników.

13.03.2005 Łabowska Hala

Prowadził kol. Władysław Kowalczyk. 20 uczestników.

20.03.2005 Góra Św. Marcina

Prowadził kol. Wojciech Lipka. 29 uczestników.

25.03.2005 Mogielica

Udział w Wielkopiątkowej Drodze do Krzyża na Mogielicy. Prowadził kol. Maciej Zaremba. 16 uczestników.

03.04.2005 Zimne - Dubne

Przejazd i powrót busem. Na trasie ognisko. Prowadzili kol. Marzena i Łukasz Musiałowie. 23 uczestników.

09-10.04.2005 Niżne Tatry

Wycieczka dla narciarzy (pożegnanie sezonu zimowego) i piechurów. Prowadzili kol. Jerzy Gałda i Piotr Pawlikowski. 34 uczestników.

10.04.2005 Kuminowiecka Góra

Prowadził kol. Wiesław Wcześny. 6 uczestników.

17.04.2005 Grześ

Prowadził kol. Leszek Małota. 47 uczestników.

24.04.2005 Jarabiński Przełom

Prowadzili kol. Jerzy Gałda i Wojciech Lippa. 49 uczestników.

28.04-03.05.2005 Szumawa (Czechy)

Prowadzili kol. Robert Cempa i Wojciech Szarota. 48 uczestników. Szerszy opis wycieczki wewnątrz numeru.

01.05.2005 Pasma Gubałowskie

Prowadził kol. Władysław Kowalczyk. 22 uczestników.

03.05.2005 Turbacz

Prowadził kol. Władysław Kowalczyk. 23 uczestników.

03.05.2005 Librantowa

Prowadził kol. Wiesław Wcześny. 21 uczestników.

08.05.2005 Koziarz

Prowadził kol. Aleksander Jarek. 2 uczestników.

14-15.05.2006 Klimczok

Wyjazd i powrót busem. Prowadził kol. Władysław Kowalczyk. 15 uczestników.

22.05.2005 Beskid Niski

Prowadził kol. Wiesław Wcześny. 19 uczestników.

22.05.2005 Słowacki Raj

Prowadzili kol. Wojciech Szarota i Adam Bossy. 45 uczestników.



Słowacki Raj

25-29.05.2005 Apuszeny

Prowadzili kol. Robert Cempa, Wojciech Szarota i Marek Wojsław. 50 uczestników. Szczegółowy opis wyjazdu wewnątrz numeru.

26-29.05.2005 Roztocze

Prowadził kol. Wojciech Lippa. 28 uczestników.

29.05.2005 Wielki Chocz

Przejazd autokarem z Nowego Sącza przez Nowy Targ i Chyżne do Valaskiej Dubowej. Stamtąd wyjście na Wielki Chocz, zejście do wsi Lucky. Powrót autokarem przez Ružomberok, Chyżne do Nowego Sącza. Prowadziła kol. Marta Treit. 42 uczestników.

04.06.2005 Rabka

Impreza z okazji Dnia Dziecka. Prowadził kol. Wiesław Wcześny. 15 uczestników.

05.06.2005 Haligowskie Skałki

Prowadził kol. Aleksander Jarek. 20 uczestników.

05.06.2005 Majdan

Prowadził kol. Wiesław Wcześny. 8 uczestników.

12.06.2005 Sokolica

Prowadził kol. Paweł Kiełbasa. 2 uczestników.

19.06.2005 Lackowa

Prowadził kol. Władysław Kowalczyk. 20 uczestników.

24-26.06.2005 Lwów

Prowadził kol. Wojciech Lippa. 49 uczestników.

Trzy po trzy

Myszę, że była to ostanía tak długa przerwa między kolejnymi wydanymi numerami naszego pisma. Przyczyną tego stanu rzeczy było kilka, w tym ta jedna najważniejsza, w zasadzie nie do przeskoczenia czyli finanse, ale czy tylko?

Sam mogę być się jak najmocniej w pierś, co czynię, ale spróbujmy sobie wszyscy razem pomóc - pomóc w zbieraniu materiałów, żywszej dyskusji nad ich doбором, a wtedy myślę, że to Nasze Pismo wydane już w tyłu egzemplarzach zyska nową jakość. Dlatego chciałbym prosić o jak największą ilość materiałów (artykułów zdjęć itp.). Najprostsza drogą przekazu jest doręczenie do rąk własnych lub przesłanie mailem (rybeczka1303@wp.pl).

Arek Rybiński

P. S.

Chciałbym podziękować wszystkim, którzy pomogli w wydaniu tego numeru, mam nadzieję, że pomogą w pracy nad kolejnymi numerami Beskidu.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie Oddział „Beskid” - Klub Przewodników, Śląski Uniwersytet Trzeciego Wieku I Rok Akademicki 2004/2005

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie - Klub Przewodników w ramach współpracy z Śląskim Uniwersyte-tem Trzeciego Wieku, w roku akademickim 2004/2005 zorganizował dla słuchaczy i sympatyków Uniwersytetu 9 wycieczek pieszych Nowosądeckimi Szlakami Spacerowymi PTT składających się z pięciu odcinków o łącznej długości 52,5 km. Szlaki te otaczają kotlinę Miasta Nowego Sącza przebiegając łagodnymi wzniesieniami Beskidu Wyspowego, Podgórze Rożnowskiego, Beskidu Niskiego i Beskidu Śląskiego.

Przewodnik Wiesław Wcześny.



„Przy wiacie” fot. W. Wcześny

Wycieczka 1 — 28 listopada 2004 (niedziela)

Trasa : Szlak Nr 2 Chełmiec-Szcząb i z powrotem, znaki niebieskie, dł. 5 km. W wycieczce wzięły udział 4 panie: Stasia Górowska, Bronia Jasińska (babcia), Ela Kaczor (mama) i Ania Kaczor (córka). Wycieczkę zakończono ogniskiem.

Wycieczka 2 — 19 grudnia 2004 (niedziela)

Nie doszła do skutku nikt ze słuchaczy nie zgłosił się na dworcu PKS.

Wycieczka 3 — 30 stycznia 2005 (niedziela)

Trasa : Szlak Nr 1 - „Zachodni” cz.1 Trzetrzewina- Szcząb - Marcinkowice, znaki czerwone, długość 4,5 km.

Pogoda warunkująca przejścia zimowe, zadymka i głęboki śnieg. W wycieczce wzięły udział 2 panie: Agata Babiarcz i Zofia Najduch, które wykazały niebywały hart w czasie wędrówki.

Wycieczka 4 — 27 lutego (niedziela)

Trasa : Szlak Nr 1 - „Zachodni” cz.2 Marcinkowice - Łazy Marcinkowickie - Białowodzka Góra, znaki czerwone, długość 6 km. Zejście szlakiem zielonym PTTK do Tęgorborzy, dł. 2 km.

Pogoda zimowa, mróz, głęboki śnieg.



„W śniegu” fot. W. Wcześny

W wycieczce szlakiem bardzo widokowym na Jezioro Rożnowskie do Rezerwatu przyrody na Białowodzkiej Górze - Zamczysko wzięło udział 5 osób: Zofia Najduch, Zofia Szeligiewicz, Tadeusz Szeligiewicz, Agata Babiarcz i Elżbieta Janicka.



„Zamczysko” fot. W. Wcześny

„Tylko dwie sarny na szlaku (i mała grupa z U.T.W.)”

Pod Białowodzką

*Śnieżnobiały
niepokalanie cichy
chrzęst
jakby przeszkadzać nie chciał
turytom niedzielnym
podglądającym
buki wielopienne
które rzeźbioną wyszczerzające
zdziwieniem
którędy oni obejść chcą
swe niechętnie się
starzenie*



„Sosna akrobatka” fot. W. Wcześny

Pod Białowodzką Górą rozpalono ognisko, przy którym smażono i pieczono kiełbaski i krupnioki.

Kilka dni później od jednej z uczestniczek wycieczki Pani Elżbiety Janickiej otrzymałem list, a w nim dwa wiersze pod ogólnym tytułem: „Tylko dwie sarny na szlaku (i mała grupa z U.T.W.)” pierwszy: „Pod Białowodzką”, drugi: „Zamczysko”.

Zamczysko

*Ponad skalne póki
na Zamkowej
sosna akrobatka przegięta
kryguje się
nad przepaścią
zaspami zamaskowaną
a my
drugiego szczytu zdobywcy
autosprawdzeni
legend zew przelknąwszy
wraz z Przewodnika
przestroga, magiczne chłoniemy chwile
wdzięczni.*

Elżbieta Janicka 27.02.05

Wycieczka 5 — 10 kwietnia 2005 (niedziela)

Trasa: Szlak Nr 3 - „Wschodni” cz.1 Dąbrowa (Szpital) - Dąbrowska Góra - Kuminowicka Góra - Librantowa.



„Kaplica papieska” fot. W. Wcześny

Długość 8 km, znaki zielone. W ciągle padającym deszczu i chłodzie wędrowało szlakiem 5 pań: Helena Pabisz, Maria Kozak, Cecylia Nieć, Maria Molek i Zofia Szeligiewicz. Na Dąbrowskiej Górze przy kapliczce upamiętniającej pobyt 16 czerwca 1999 roku na Ziemi Sądeckiej, a zmarłego kilka dni wcześniej Ojca Świętego Jana Pawła II-go. Uczestnicy wycieczki zmówili modlitwę za zmarłego papieża, zaśpiewano „Barkę” i zapalono żałobną lampkę.

Wycieczka 6 — 3 maja (wtorek)

Trasa: Szlak Nr 3 - „Wschodni” cz.2 Librantowa - Januszowa - Nowy Sącz (Chruślice) - Nowy Sącz (Piątkowa tartak), znaki zielone, 6 km.



„Na chruślicach” fot. W. Wcześny

Nareszcie cudowna pogoda - słońce i bardzo ciepło. Na taką pogodę doczekali się uczestnicy wycieczki, słuchacze S.U.T.W. i sympatycy w rekordowej liczbie 20 osób: Zofia Najduch, Agata Babiarz, Jerzy Serek, Elżbieta Janicka, Zofia Szeligiewicz, Wanda Wcześny, Jolanta Lelito, Cecylia Nieć, Helena Fabisz, Wiktoria Witkowska. obecna była także młodzież: Magdalena Bodziona, Ania Kaczor - świeżo upieczona miss piękności Gazety Krakowskiej, Sławek Wcześny oczywiście na rowerze i dzieci: Adaś Kos kl. II-ga, Krzysiek Kos kl. IV-ta.

Na zakończenie wycieczki na polanie obok przekaznika TV zorganizowano majówkę, zapalono ognisko, przy którym pieczono i smażono na brytwanie kiełbaski, bocзки i krupnioki, było bardzo fajnie. Plon wycieczki to wiersz, tym razem autorstwa Halinki Słomki, który otrzymałem następnego dnia, wiersz zatytułowany „Uniwersytecka majówka” (3 maj 2005 r.)

„Uniwersytecka Majówka”

*W blasku majowego słońca,
snuje się po szlaku
z Librantowej do Nowego Sącza
brać uniwersytecka.
Na czele wnuki, dzieci,
urodą olśniewa miss Gazety Krakowskiej.
Szumią drzewa.
Zosia zbiera na łące szczaw na zupę,*

ktoś inny mlecze,
 jako ostatni Serek się wlecze.
 Pachnie wiosna: kaczeńce, pierwiosnki.
 Słońce majowe muska twarz.
 Gwar - dowcipy, śmiech, rozmowy
 Piękne sądeckie i tatrzańskie pejzaże.
 Słowa przewodnika...
 Na ognisku kielbaski, boczek.
 Wiesiu stawia kiszeczki, w obieg idą kieliszeczki.
 A w nich wódeczki, naleweczki...
 Toaściki „do cioci Wandzi” „pięknej Wiktorii”
 - Wiesiu cały w glorii!
 I jeszcze chwilka,
 może dwie - pamiątkowa fotka
 i już się wic,
 że z Wiesiem Wcześnym nie jest źle!

Z podziękowaniem za ekstra majówkę
Uczestniczka: Halina Słomka.

Wycieczka 7 — 22 maja 2005 (niedziela)

Trasa: Szlak Nr 3 - „Wschodni” cz.3 Nowy Sącz (Piątkowa - tartak) - Las Falkowski, Kamionka Wielka. Długość 10 km. Znaki zielone.

Także liczna grupa, bo 10 osób wędrowało trzecim odcinkiem najdłuższego szlaku liczącego 25 km, a mającego początek w Dąbrowej. Uczestnicy: Ela Kaczor, Bronisława Jasińska, Wanda Wcześny, Anna Kaczor, Stanisława Górowska, Halina Szeligiewicz, Barbara Cisak, Józef Lupa, Marta, Maria Morawska, Jerzy Serek, Zofia Najduch. Na trasie nad doliną Kamionki zapalono ognisko.



„Pod dębem” fot. W. Wcześny

Wycieczka 8 — 5 czerwca 2005 (niedziela)

Trasa: Szlak Nr 4 - „Południowy”: Kamionka Wielka - Niżna Popardowa - Nawojowa - Gaj-Majdan - Biegonice (Łazy Biegonickie). Znaki czerwone, długość 11,5 km.

Grupa licząca 7 osób: Maria Morawska, Halina Romecka, Stanisława Sroka, Maciej Romecki, Zdzisław Krzyżanowski, Zofia Szeligiewicz, Halina Komar węc-

drowała szlakiem należącym do bardzo widokowych tras, a w szczególności z Góry Majdan (499m. n.p.m).



„Miss Anna” fot. W. Wcześny

Majdan to najwyższa góra w granicach Miasta Nowego Sącza z cudownymi widokami na całą Kotlinę Sądecką i okoliczne pasma górskie: Beskid Niski, Pogórze Rożnowsko-Ciężkowickie, Beskid Wyspowy, Gorce, Beskid Sądecki: Pasma Radziejowej i Jaworzyny Krynickiej, a nawet przy dobrej widoczności można podziwiać Tatry.

W Nawojowej uczestnicy w ramach Małopolskich Dni Dziedzictwa Kulturowego wysłuchali wykładu na temat historii Nawojowej, a także zwiedzili Pałac (zamek) Stadnickich. Na trasie zapalono ognisko.

Na propozycje Haliny Komar zmieniono końcowy odcinek trasy wycieczki. Halina mieszkanka Łazów Biegonickich zaprosiła nas na kawę, domowe ciasto i wspaniałe wino.



„Na dziedzińcu Zamku w Nawojowej” fot. W. Wcześny

Wycieczka 9 — 3 lipca 2005 (niedziela)

Trasa: Szlak Nr 5 - Dąbrowka Polska - Poręba Mała - Majdan. Znaki niebieskie, długość trasy 4 km.

Ostatnia wycieczka w tym roku akademickim 2004/2005, na ostatnim piątym szlaku spacerowym Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego na górę Majdan. Wzięło w niej udział 16 uczestników: Stanisława Górowska, Zenona (Mirka) Dynowska, Elżbieta Janicka, Jadwiga Trojan-Kruger, Jolanta Lelito, Zofia Najduch, Agata Babiarez, Wanda Wcześny, Bronisława Jasińska, Anna Kaczor, Elżbieta Kaczor.



„Dąbrówka po kościółkiem” fot. W. Wcześny

W Dąbrówce Polskiej dzięki zezwoleniu Księdza proboszcza uczestnicy wycieczki zwiedzili i zaznajomili się z historią i zabytkami pochodzącego z przełomu XVI/ XVII wieku zabytkowego drewnianego (modrzewiowego) kościołka Świętego Rocha znajdującego się na szlaku Architektury drewnianej Województwa Małopolskiego. Na trasie, na terenie byłej wojskowej strzelnicy zapalono ognisko, przy którym pieczono i smażyono na brytwannie kiełbaski i krupionki. Przy ognisku snuto plany na następ-

ny rok akademicki, może wyższe góry np. Beskid Sądecki.

W 9 wycieczkach, które były bardzo udane wzięło udział 76 uczestników (37 osób). Największą frekwencją wykazały się panie: 5 wycieczek : Zofia Najduch i Zofia Szeligiewicz, 4 wycieczki: Ela i Ania Kaczor.

W wakacje zapraszamy w każdą niedzielę na wycieczki organizowane przez Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze i Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, szczegóły na afiszach.



Majdan 499 m.n.p.m. fot. W. Wcześny

„Aby świadectwo dać prawdziwe”

XXI Pielgrzymka Przewodników Turystycznych PTTK

Jasna Góra 4-5 marca 2005

Organizatorem pielgrzymki było Koło Przewodników PTTK „Rzepiór” z Wrocławia (miejsca po Wrocławiu, terenowi po Dolnym Śląsku i górcy Sudeccy). Bardzo przykro, że organizator Pielgrzymki nie wie, że oprócz Przewodników PTTK są także przewodnicy Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

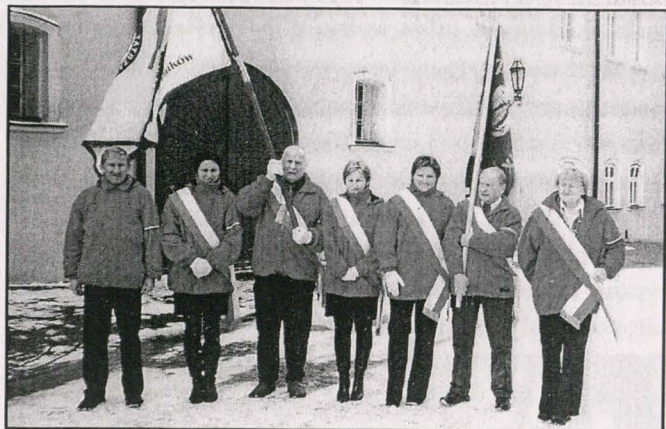
Część rekolekcyjna pielgrzymki trwała od 4-go marca do popołudnia następnego dnia, rekolekcje prowadził o. dr. Wojciech Bęben.

W dniu 5 marca część pielgrzymkowa rozpoczęła się w Kaplicy św. Józefa o godz. 13.00 wejściem pocztów sztandarowych, odśpiewaniem hymnu przewodnickiego i powitaniem gości i uczestników przez organizatorów. Z zaproszonych gości obecni byli przeor Jasnej Góry, JE Abp ks. dr Edmund Piszcz – duszpasterz Przewodników polskich, Ks. JM Rektor Prof. Józef Pater – duszpasterz Przewodników Dolnośląskich. Następnie prelekcje wygłosili: J. Spychalska i K. Roslan – Sudeckie świątynie, A. Scher – Śląskie krzyże i kapliczki pokutne, O. dr J. Golonka – 350 rocznica obrony Jasnej Góry. O godz. 17.00 rozpoczęła się tradycyjna droga krzyżowa na wałach jasnogórskich., o godz. 18:30 Masza św. w Kaplicy Matki Bożej, której przewodniczył JE Abp ks. dr E. Piszcz, a o godz. 21.00 Apel Jasnogórski. W uroczystej mszy św. i Apelu Jasnogórskim uczestniczyły poczty sztandarowe z całej Polski, które z trudem zmieściły się po lewej stronie głównego ołtarza, prawą część zajęli uczestnicy innej pielgrzymki.

W niedzielę 6 marca większość uczestników pielgrzymki uczestniczyła o godz. 5:30 w Godzinkach i odsłonięciu Cudownego Obrazu Matki Boskiej. O 7.00 zo-



Pieczęć XXI Pielgrzymki Przewodników PTTK



Jasna Góra – poczet sztandarowy, fot. Sławomir Wcześny
stała odprawiona Msza św. w kościele św. Barbary w intencji Koleżanek przewodniczek o imieniu Barbara.

O godz. 9.00 odbyła się uroczysta Msza św. z pocztami sztandarowymi w Bazylice, której przewodniczył i wygłosił homilię JE Abp ks. dr E. Piszczyński.

O godz. 10:30 rozpoczęło się spotkanie w Auli O. Kordeckiego, w którym uczestniczyły poczty sztandarowe oraz uczestnicy Pielgrzymki, prelekcje wygłosili: ks. prałat dr J. Pawlik – Przewodnik turystyczny pomaga odnajdywać korzenie tożsamości osobistej i narodowej, A. Kociński – Mauzolea Piastów na Dolnym Śląsku, na zakończenie komunikaty, przekazanie organizacji XXII Pielgrzymki Koła Przewodników Oddziału „Beskid” w Nowym Sączu. Modlitwa Anioła Pańskiego i błogosławieństwo pasterskie.

W pielgrzymce uczestniczyli przedstawiciele Klubu Przewodników Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego Oddział „Beskid” w Nowym Sączu ze swoim poczem sztandarowym: Bernadeta Bołoz-Pierzchała, Celina Fiedor i Wiesław Wcześny, oraz 5 osób – przewodnicy i sympatycy. Pojechaliśmy do Częstochowy dzięki uprzejmości Oddziału PTTK w Krynicy, który jechał swoim autokarem.

W sobotę jadąc do Częstochowy zwiedzaliśmy Sanktuarium Matki Boskiej Okulickiej w Okulicach, a wracając w niedzielę Kościół i Sanktuarium Matki Bożej z Lourdes w Porąbce Uszewskiej.

Okulice

Wioska Okulice położona na wschód od Bochni na prawym brzegu Raby. Początki kultu maryjnego w Okulicach datują się na XIII wiek, źródła historyczne nie mówią jaki był wizerunek Matki Bożej tego okresu. W 1550 roku uległ zniszczeniu drewniany kościółek, z którego pozostał tylko krzyż, u którego wierni upraszali o łaski. W XVI wieku zbudowano nowy murowany kościół, w którym znalazł miejsce XV w. obraz cudami i łaskami słynący, ofiarowany do tutejszego kościoła za uratowanie matki w czasie zarazy i siostry przy porodzie przez W. Krutkiego. W czasie pożaru kościoła w 1787 roku cudowny obraz ocalał, na początku XIX w. zbudowano

nowy kościół. Po zakończeniu II wojny światowej musiał być po raz kolejny odbudowywany. W 1962 roku 9 września w święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny S. kardynał Wyszyński prymas Polski dokonał w imieniu Papieża Jana XXIII – aktu uroczystej koronacji cudownego obrazu. Na uroczystości wśród biskupów był sufragan krakowski Karol Wojtyła, który stał się wielki czcicielem cudownego obrazu.

Według kronik parafialnych Matka Boża Okulicka szczególnie wyprasza łaskę uzdrowienia „na chore oczy”. Istnieje tutaj cudowne źródło.

W domu parafialnym na dużej Sali istnieje muzeum wizerunków Matki Boskiej z całego świata.

Porąbka Uszewska

Kościół Parafialny pod wezwaniem św. Andrzeja Apostoła. Świątynia zbudowana w latach 1910-1917 wg projektu Jana Sasa-Zburzyckiego na planie krzyża łacińskiego, konsekrowany w 1953 roku. Remontowany w latach 1961-1965, 1978-1980 nowa polichromia, w latach 1992-1995 ostatni remont kościoła.

Sanktuarium Matki Bożej z Lourdes

Pod koniec XIX wieku ks. Jan Palka wikariusz w Porąbce Uszewskiej postanowił wybudować na wzgórzu Godów obok drewnianej świątyni, Grotę Najświętszej Maryi Panny z Lourdes. Grotę zbudowano z miejscowego kamienia (piaskowca) i poświęcono ją w dniu 8 grudnia 1904 roku. W latach 1986-1988 Grota została odremontowana. Wtedy też została przygotowana i poświęcona Kaplica Najświętszego Sakramentu. We wnęce na zewnątrz umieszczona jest statua Maryi Niepokalanej wykonana przez J. Kuleszę rzeźbiarza z Krakowa.

W 2004 roku obchodzono uroczyste 100-lecie Sanktuarium 1904-2004. Od 1904 roku prowadzona jest „Księga Łask”. Na wzór Groty Massabielskiej w Lourdes gdzie w 1858 roku ubogiej wiejskiej dziewczynie Bernadecie objawiła się Maryja Niepokalana i wytrysnęło źródło wody, która z wiarą podana chorym przywraca zdrowie. W tutejszym Sanktuarium także jest w skale obok figury Św. Bernadety cudowne źródło.

Wiesław Wcześny



Pieczęć XXI Pielgrzymki Przewodników PTTK

JESENIKI

Tym razem nie będzie to typowy opis przebytej wycieczki, która odbyła się w dniach 03.03.2006 – 06.03.2006 ale raczej próba przedstawienia w niewielkim stopniu regionu w którym byliśmy. Dodatkowo jest to próba zachęcenia Państwa do odwiedzenia tych przepięknych miejsc po raz kolejny czy to indywidualnie czy to z Polskim Towarzystwem Tatrzańskim. Koledzy przewodnicy mają kilka pomysłów żeby te miejsca zobaczyć z rowerowego siodełka czy też odwiedzić szlaki dla biegaczy narciarskich. Obie te formy turystyki są tam świetnie zorganizowane, a same trasy fantastycznie wytyczone.

Nasza grupa liczyła 32 osoby i była podzielona na grupę narciarską i typowo chodzącą, nazwijmy to pieszą, a prowadzącymi byli robiąc to jak zwykle świetnie kol. Robert Cempa i Adaś Bossy.

Ze względu na późniejszy wyjazd z Nowego Sącza na nocleg zatrzymaliśmy się w schronisku młodzieżowym w Głuchołazach, a następnego dnia z samego rana obraliśmy kurs na przejście graniczne Głuchołazy – Mikulovice i dalej na Szumperk, gdzie były kolejne noclegi. O samym Szumperku, gdyż temu pięknemu miastu warto poświęcić kilka zdań nieco później.

Tym samym dotarliśmy w Jeseniki, nad którymi góruje nasz główny cel wyjazdu drugi, co do wysokości szczyt Republiki Czeskiej Pradziad (Praded 1491 m.n.p.m.).

Sama Republika Czeska zajmuje powierzchnię 78.866 km² jest krajem typowo wyżynnym. 72% kraju leży na wysokości 300 – 800 m.n.p.m., a powyżej 800 m.n.p.m. 4%. By spojrzeć na okolice z najwyższej położonego miejsca trzeba wdrapać się na Śnieżkę w Karkonoszach 1.602 m.n.p.m. Najniżej położone miejsce znajduje się w Hrensku 117 m.n.p.m. na granicy z Niemcami.

Czechy leżą w obrębie dwóch jednostek strukturalnych: Masywu Czeskiego (ponad 90 % kraju) i masywu



Karpat Zachodnich, Beskidów Zachodnich, Jaworników i Białych Karpat. Masyw Czeski obejmuje Kotlinę Czeską i otaczające łańcuchy górskie Sudety (Karkonosze, Góry Łużyckie, Góry Odrzańskie), Rudawy (Krusne hory) przechodzące na południu w Las Czeski ten zaś w Szumawę.

Kotlina Czeska składa się z mniejszych części. Na północy leży Nizina Połabska z Doliną Łaby, gdzie ciekawostką są charakterystyczne formy wietrzenia piaskowców czyli Prachovske Skaly (zwane również Czeskim Rajem). Naturalną granicę z Polską tworzą Karkonosze najwyższe góry Czech uznane w 1963 roku za park narodowy. Królujecie nad nimi szczyt Śnieżka.

Drugim co do wielkości masywem górskim jest Jesionik Wysoki, który był celem naszego wyjazdu z Pradziadem 1491 m.n.p.m.

Na północy Moraw leżą Beskidy Morawsko – Śląskie z najwyższym szczytem Łysą Górą, na którą Polskie Towarzystwo Tatrzańskie również organizowało wycieczki. Zdobywając Śnieżkę, Pradziada i Łysą Górę można mówić o zdobyciu jakiejś korony Republiki Czeskiej.

To tyle jeśli chodzi o Republikę Czeską, w której Jeseniki są najbardziej wysuniętą na wschód częścią Sudetów położoną na pograniczu Moraw i Śląska. Ten turystyczny region oprócz właściwych Jeseników obejmuje także położone na zachód na granicy z Polską masywy Śnieżnika (odwiedzone przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie w czasie pierwszej wycieczki w ten region) i Gór Żółtych. Są to mocne zalesione pasma górskie tylko najwyższe szczyty przekraczają 1400 m.n.p.m. sięgając piętra hal.

Najwyższym i najciekawszym pasmem, który oczywiście udało się nam zdobyć (najciekawszym z wielu względów o resztę pytać kolegę Adasia) był Hruby Jesenik z wierzchołkiem Pradziada (1491 m.n.p.m.) najwyższym wzniesieniem Moraw. Tworzy on potężny wał rozdzielony na trzy części masyw Pradziada i Wysokiej Holi (1464 m.n.p.m.), który na południu skupia najpiękniejsze fragmenty gór – łagodne pokryte halami grzbiety i głęboko wcięte doliny z licznymi wodospadami (dolina Bilej Opavy i Vysoky vodospad) i kotłami polodowcowymi. Przez przełęcz U Krize (tam również byliśmy) łączy się on na północy z dzikim masywem Orlika. Na północnym zachodzie sąsiaduje przez Cervenohorske sedlo (1013 m.n.p.m.) z wysokim masywem Keprnika (1423 m.n.p.m.) wszędzie tam dotarliśmy z mniejszym bądź większym trudem, oczywiście chodzi o grupę pieszą.

Na północnym zachodzie głębokie Ramzovske sedlo oddziela Hruby Jesenik od Rychlebskich hor. Są to jedne góry, których do Polski należą południowe stoki, a do Czech północne.

Byliśmy, będziemy, polecamy

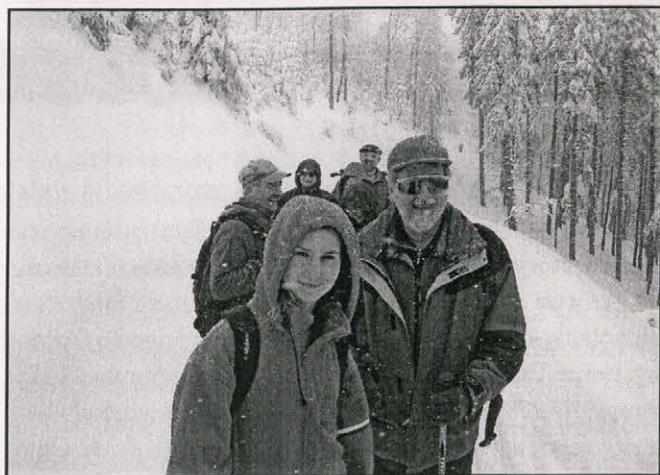
Kladzkie sedlo oddziela na zachodzie wyniosły masyw Śnieżnika (1423 m.n.p.m.), na którym stykały się granice Czech, Moraw i ziemi kłodzkiej. Szczyt pokrywają hale i rumowiska skalne, a widok należy do najwspanialszych w całych Sudetach.

Dobrym pomysłem, i może uda się zorganizować taki wyjazd (kol. Wiesiek Wczesny) jest zwiedzanie Jeseników na rowerze. Jeden z ciekawszych szlaków prowadzi przez pasma Jeseników i Gór Orlickich (teżka Jeseniky – Orlické hory). W regionie tym znajdziemy zarówno warunki do wycieczek eskapad górskich, jak i jednodniowych wycieczek pętlami rowerowymi.

Podczas naszego wyjazdu podzieleni na wspomniane grupy (narciarską i pieszą) staraliśmy się jak najwięcej czasu spędzić na pieszych wędrowniach (piesza grupa), choć warunki nie były łatwe natomiast dopisała nam pogoda.

Nie chciałbym tu szczegółowo opisywać krok po kroku wszystkich tras, które udało się nam przejść podczas tego pobytu. Szczególnie jednak polecałbym przepiękną trasę prowadzącą przez Hruby Jeseník z początkiem w Szumperku, a końcem w Ramzoviej.

Z Szumperku idziemy czerwonym szlakiem szosą, a potem lasem na Kamenny Vrch. Schodzimy ze szczytu do węzła szlaków (za czerwonymi znakami można dojść w godzinę do położonych wśród skał ruin zamku Rabštejn), a dalej za znakami zielonymi łagodnie przez las do szosy na Skritku. Na przełęczy znajduje się rezerwat torfowiskowy. Z przełęczy zielonym szlakiem wędrujemy najpierw przez las, a potem grzbietem ze wspianymi



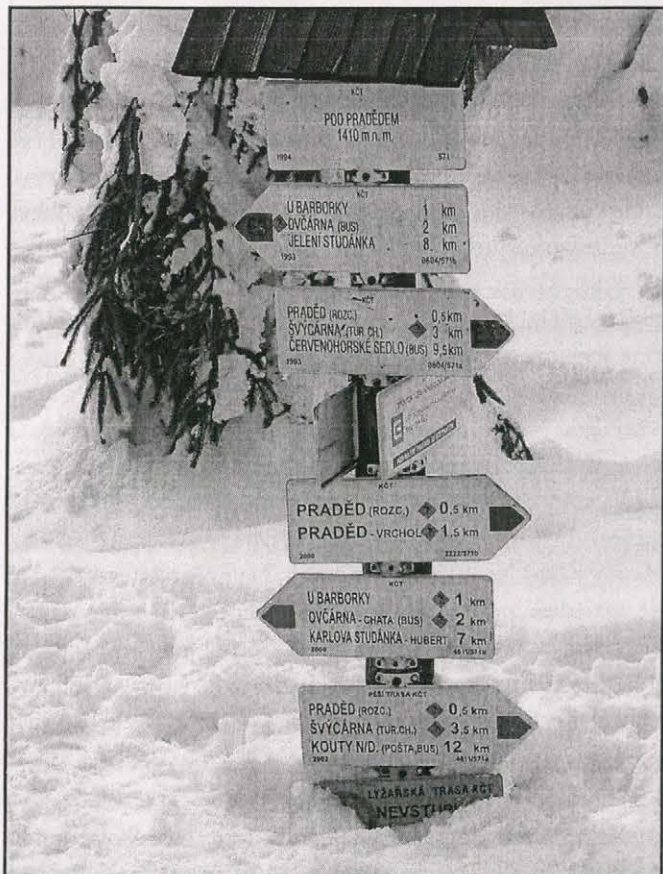
widokami mijając polodowcowe kotły. Ze szczytu Vysoké hole ze skałkami schodzimy na przełęcz, a później szosą idziemy w górę na wierzchołek Pradziada. Najwyższy szczyt Jeseników słynie z wybornych widoków na całe Sudety. Nad okolicą dominuje wysoka na 162 m wieża telewizyjna. Ze szczytu schodzimy świerkowym lasem, aż do schroniska Sycarna. Od schroniska zmierzamy do przełęczy z szosą i dalej przez widokowe wierzchołki Červené hory, Vozki i Kepníka udajemy się na szczyt Serrak i potem w dół na Ramzovą. W warunkach zimowych trasę tę trzeba podzielić na dwa dni co też uczyniliśmy. W Jeseníkach oprócz wspomnianej trasy jest jeszcze całe mnóstwo ciekawych i wartych zobaczenia tras jak choćby Ramzova – Kralický Śnieżník – Kraliky, czy też np. Jeseník – Kovadina – Jaworník itd.

Wcześniej wspominałem, że miejscem naszego kwaterunku był Szumperk. Naprawdę ciekawe miasto założone pod koniec XIII w. W 1708 roku miasto otrzymało od cesarza Józefa I przywilej produkcji tkanin specjalnych jak np. mezulan i barchet. W XIX wieku powstały manufaktury, z których jedna z najbardziej znanych, manufaktura Klapperotha jako jedna z pierwszych produkowała sztruks.

W Szumperku jest naprawdę wiele ciekawych miejsc do zobaczenia, ja polecałbym szczególnie jeden z wielu ciekawych domów, a mianowicie rokokowy dom nr 8 i barokowy dom Geschaderów oraz pierwotnie renesansowy ratusz, wszystko w okolicach rynku. Do ciekawych zabytków należy ponadto kościół św. Jana Chrzciciela oraz kościół św. Barbary, nie brak tu też oczywiście słupa morowego. Z innych miejsc to znamienity lokal znajdujący się przy teatrze, gdzie można było posłuchać na żywo świetnej muzyki i spróbować czeskiego piwa.

Niestety każda wycieczka ma jakieś swoje zakończenie i my też musieliśmy wracać w powrotną drogę.

Wydają mi się jednak, że nie był to tak trochę prze-wrotnie drugi i ostatni kontakt z tymi górami, jestem tego wręcz pewien i myślę, że koledzy przewodnicy będą mieli kolejne plany, w których uwzględnią możliwość kolejnego spotkania z tymi górami.



Arkadiusz Rybiński

Szumawa

W weekend majowy od 28.04. do 03.05.2005 Polskie Towarzystwo Tatrzańskie obrało kurs na Szumawę.

Zielony dach Europy czy też Płuca Europy takie przydomki nosi ten region Europy rozciągający się wzdłuż granic Republiki Czeskiej, Austrii i Niemiec.

Szumawa, Šumava, Bohmervald to zrębowe pasmo górskie na wspomnianej granicy Czech, Niemiec (Bawarii) oraz częściowo Austrii stanowiące południowo – zachodnie obrzeże Masywu Czeskiego. Długości około 250 km i szerokości do 80 km. Pasma zbudowane jest głównie z granitów i gnejsów, składa się z dwóch równoległych grzbietów oddzielonych od siebie pasmem obniżen, wykorzystywanych w części południowej przez górną Wełtawę. Wznosi się ono do wysokości 1456 m.n.p.m. (Grosser Arber – Velky Javor cz. Bawarska) nie mogło być tak, żeby nasza wycieczka nie zdobyła tego wzniesienia. Charakterystyczne dla tych gór są szerokie pokryte rumowiskami skalnymi grzbiety, które kontrastują ze stromymi-zalesionymi stokami. W najwyższych partiach występują formy polodowcowe m. in. przegłębione kotły z jeziorami.

Skoro nasza wycieczka kierowana przez znamienitych kolegów i organizatorów Wojtkę Szarotę i Roberta Cempę zdobyła, co było jednym z głównych celów Grosser Arber, to muszę poświęcić temu choć kilka zdań.

Z miejsca naszego zakwaterowania na campingu położonym nad samym jeziorem Lipno (jakie tam były chatki, kto nie był niech naprawdę żałuję) udaliśmy się w kierunku Zeleznej Rudy na przejście graniczne i dalej do Bayerisch Eisenstein, skąd zaczynał się szlak na tę niewysoką, ale honorową górę.

Szlak początkowo wiedzie przez urokliwe przysiółki, by w końcu zagłębić się w las. Po drodze mijamy dużo świeżych wyrębów wszędzie walają sterty świerkowych



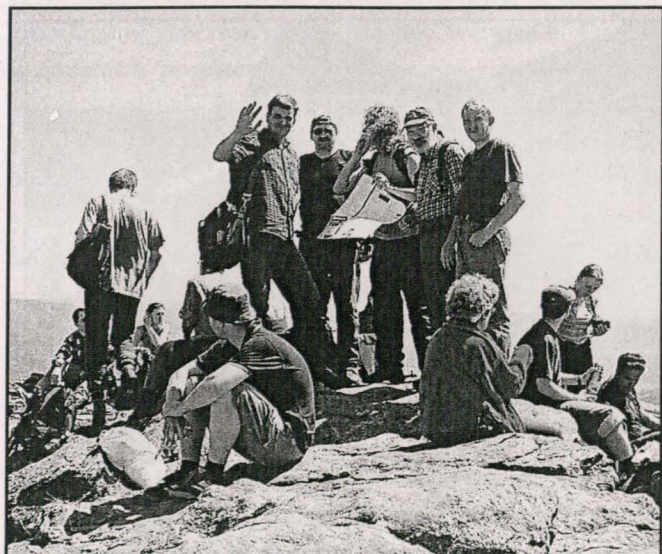
gałęzi no i śniegu coraz więcej. Jednostajnie wspinamy się południowo-wschodnim ramieniem góry. W końcu osiągamy górną granicę lasu, a tu śniegu jeszcze więcej można było wziąć narty. Idąc jeszcze w górę ok. 15 min osiągamy stację kolejki pod szczytem. Do właściwego wierzchołka zostaje rzut beretem. Pod szczytem i na samym wierzchołku przy towarzyszącej nam pięknej pogodzie ruch jest dość znaczny. Pełną parą pracuje kolej gondolowa wwożąca niemieckich turystów. Wokoło dominuje widok różnego rodzaju anten i radarów oraz restauracji, w których leje się piwo i pieką się kiełbaski (szkoda że za Euro). Cóż większość z nas piję własną herbatę i je przygotowane kanapki, choć na piwo za 3 EUR znaleźli się chętni. Niestety jak to zwykle bywa po ok. godzinie trzeba było wracać.

Jako drogę powrotną wybraliśmy nieczynną już trasę narciarską prowadzącą w dół, a za drogowskazy służyły nam zjeżdżające wagoniki kolejki gondolowej. Po tych 6 godzinach nie pozostało nam jak wracać nad jezioro do domków.

Nad jezioro czyli czyli Jezero Lipno największy zbiornik wodny w Czechach powstały ze spiętrzenia Wełtawy leżący na wschód od głównego pasma Szumawy. Ten rozległy akwen pięknie komponujący się z otaczającymi go górami, jest ulubionym miejscem wypoczynku amatorów sportów wodnych i plażowiczów.

Bardzo bym polecał wycieczkę rowerową wokół jeziora połączoną z wjazdem do Austrii i przeprawą promową. Sam tego doświadczyłem, naprawdę warto. Całość trasy ok. 60 km, a koszt wypożyczenia roweru ok. 100 koron po negocjacjach.

W programie wycieczki, który również udało się nam zrealizować było wejście na Plechy (1378 m.n.p.m), który jest najwyższym szczytem Szumawy po stronie czeskiej. Wchodząc na ten szczyt mijamy miejsca gdzie jeszcze kilkanaście lat temu biegły zasieki dzielące dwa



Byliśmy, będziemy, polecamy

wrogie ustroje. I tu trzeba wspomnieć, że w okresie zimnej wojny teren ten musiała opuścić ludność, a sama Szumawa stała się odcinkiem żelaznej kurtyny, której bezludne tereny zajęło wojsko.

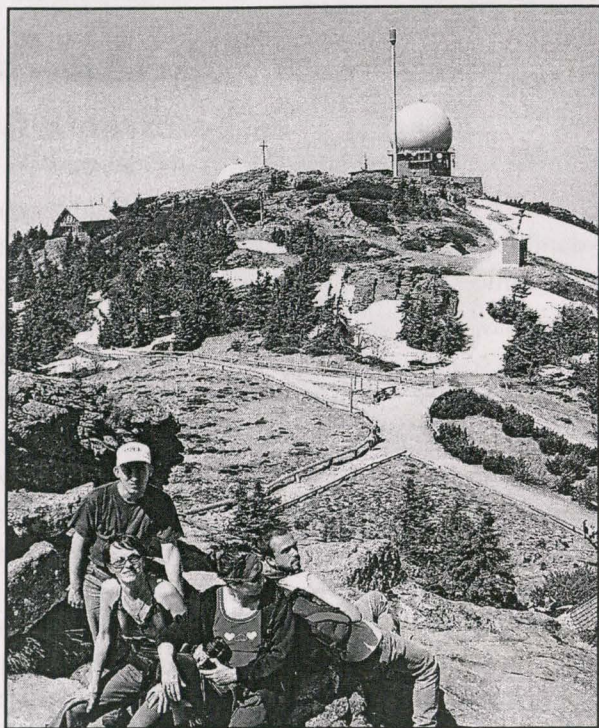
W tej chwili, a konkretnie od 1991 roku teren ten jest Szumawskim Parkiem Narodowym, choć pierwsze próby ochrony przyrody na tym terenie sięgają 1355 roku (dekret Karola IV o ochronie królewskich lasów).

Będąc z wycieczką na tych terenach mogliśmy podziwiać nie tylko góry, jeziora (warto zobaczyć jeszcze jezioro Černe), różne wytwory polodowcowe, torfowiska, lasy itp., ale także cud techniki jakim niewątpliwie jest kanał Schwarzneberski oraz pierwszą na terenie Republiki Czeskiej elektrownie wodną w Ceňkove Pile.

Cały ten wyjazd był tak zorganizowany, aby połączyć możliwość podziwiania przyrody Szumawy oraz zabytków Pragi.

Ale o Pradze to przy innej okazji.

Arkadiusz Rybiński



Polecamy schroniska...

Cyrła

Pierwsze prywatne i najtańsze schronisko w Beskidzie Sądeckim

Idąc czerwonym szlakiem turystycznym przez Pasmu Jaworzyny Krynickiej, i z Rytra na Halę Łabowską warto zatrzymać się przez chwilę w niewielkim, złożonym zaledwie z dwóch domów przysiółku Cyrła.

W jednym z tych właśnie domów funkcjonuje schronisko. Jeszcze kilka lat nikt o nim nie słyszał, bo po prostu go nie było, teraz staje się coraz bardziej popularne wśród turystów ze względu na niepowtarzalną atmosferę, której często brakuje w schroniskach starych i od dawna znanych.

Jest to jedno z pierwszych, jak na razie w naszych górach schronisko całkowicie prywatne.

Powstało z inicjatywy Ireny i Jacka Świcanów długoletnich dzierżawców PTTK-owskiego schroniska na Hali Łabowskiej.

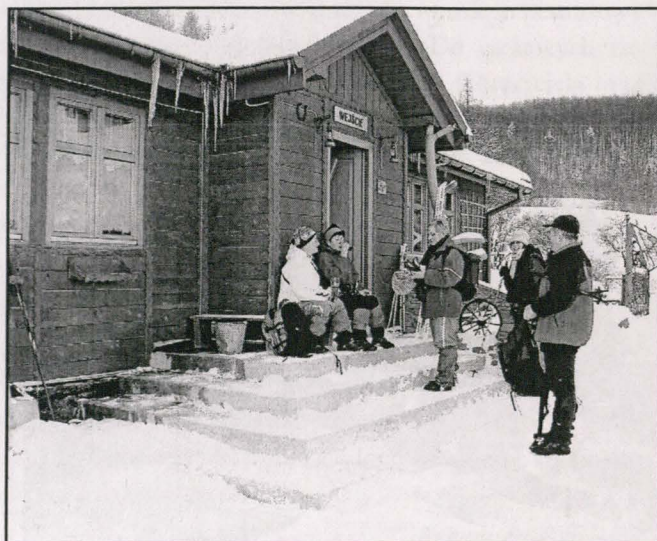
W czasie kiedy tam gospodarowali przez ponad 8 lat schronisko słynęło z wyjątkowo dobrej kuchni, serwowano tam m. in. kiełbasę po łabowsku, naleśniki z bajerami, pyszną, wręcz kultową szarlotkę wszystko to w naprawdę w dobrych cenach.

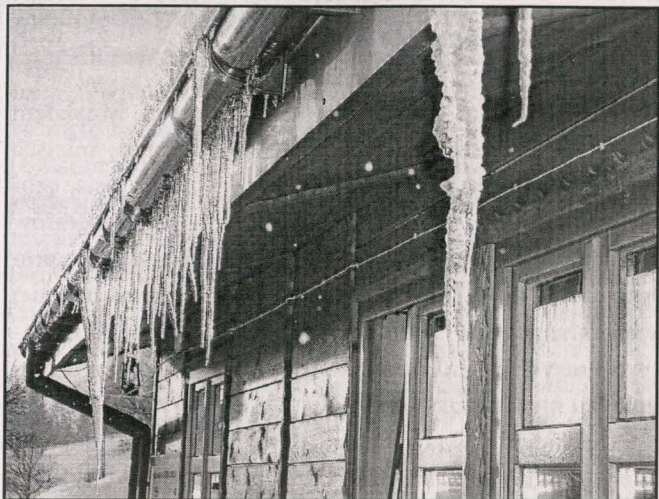
Smak tych potraw rozchodził się daleko poza granicę Beskidu Sądeckiego. W pogodne dni sporo turystów

przychodzi do schroniska specjalnie na obiad.

Początek schroniska sięga końca 2001 roku wtedy to państwo Świcanowie rozwiązali umowę z PTTK na dzierżawę schroniska na Hali Łabowskiej i spróbowali zrealizować własne marzenie - własne schronisko.

Udało im się znaleźć przepiękne miejsce z obiektem możliwym do zaadoptowania po gruntownym remoncie





i od wiosny 2003 funkcjonuje w nim schronisko. Jest to nieco rozbudowana stara góralska chałupa, więc miejsca nie jest za wiele. Jednak już w najbliższym czasie schronisko będzie powiększone o kilkanaście miejsc noclegowych. W tej chwili na dole znajdują się dwa małe pokoje gościnne 2 i 3 osobowe, łazienka i wc, których nie powstydział by się niezły hotel, kuchnia, jadalnia z kominkiem i mieszkanie gospodarzy. Na górze są dwa pokoje wieloosobowe z rozłożonymi na podłodze materacami. W każdym z nich może się zmieścić około 10 osób.

W bardzo krótkim czasie Gospodarzom udało się stworzyć magiczną atmosferę i wręcz kultowe miejsce tłumnie odwiedzane przez turystów z całej Polski, dlatego planowana jest przebudowa budynku gospodarczego stojącego przed schroniskiem i urządzenie tam jadalni dla gości, którzy nie nocują w schronisku, a tylko obok niego przechodzą i chcą odpoczywając coś zjeść lub wypić. Planowana jest również rozbudowa zaplecza sanitarnego i noclegowego.

W tym prywatnym schronisku mamy do czynienia z fenomenem cenowym, noclegi w pokojach wieloosobowych kosztują 10 zł, w pokojach 2 i 3 osobowych 12 zł. Dlatego nie dziwi, że czasami rezerwacji trzeba dokonywać dużo, dużo wcześniej. Wspomnę tylko o tej jednej szczególnej rezerwacji na noc sylwestrową, ja osobiście zrobiłem tę rezerwację na dwa lata wcześniej. Oprócz w podanych rewelacyjnych, jak na polskie góry cenach mamy wspaniałą kartę dań przeniesioną z poprzedniego schroniska, a tu jeszcze wzbogaconą - i tu dużymi literami - OGROMNYM WYBOREM PIWA.

Do schroniska trafimy idąc z Rytra szlakiem czerwonym w kierunku Hali Łabowskiej w przeciągu maksymalnie 1,5 godz. Nieco krótsza i ciekawsza trasa wiedzie przez wysoko położony przysiółek Makowica. Aby tam dotrzeć należy iść od centrum Rytra i stacji PKP początkowo szlakiem czerwonym. W miejscu gdzie szlak odchodzi od drogi jezdnej i skręca stromo w prawo w górę należy iść dalej drogą obok ruin ryterskiego zamku (warto poświęcić trochę czasu na ich zwiedzenie) przez most nad potokiem. Tuż za mostem skręcamy z drogi w prawo

przechodzimy obok leśniczówki i podchodzimy mniej więcej wzdłuż linii energetycznej doprowadzającej prąd do przysiółka Makowica. Po ok. 45 minutach osiągamy przysiółek położony na śródleśnej polanie. Rozciąga się stąd piękny widok na otoczenie Doliny Popradu i położone po jego przeciwnej stronie pasmo Radziejowej.

Sam przysiółek jest na stałe zamieszkały przez ludzi codziennie schodzących stąd do pracy i dzieci chodzących do szkoły w Rytrze. W przysiółku warto zwrócić uwagę na stojącą tam piękną kapliczkę. Kierując się dalej wkraczamy na drogę jezdnią, którą w około 20 minut za niezbyt wyraźnymi znakami gminnego szlaku żółtego łączącego się w końcu ze szlakiem czerwonym osiągamy schronisko.

Schronisko jest dobrym punktem wypadowym do wycieczek w Pasma Jaworzyny Krynickiej oraz rejon samej Makowicy. Na Halę Łabowską idzie się od schroniska około 2 - 3 godziny, po drodze można się zatrzymać w pobliżu Wierchu nad Kamieniem, na którego północnych zboczach znajduje się jedno z największych w Beskidach skupisk jaskiń, w tym najdłuższa jaskinia Beskidu Sądeckiego Niedźwiedzia o długości korytarzy przekraczającej 600 metrów. W pobliżu znajduje się też kilka ciekawych skał piaskowych m. in Skamieniata Córka o wysokości około 15 metrów.

Z Cyrla można się też wybrać na całodniową wycieczkę do Piwnicznej lub do Starego Sącza.

Turystom wybierającym się na okoliczne szlaki polecam mapę Beskidu Sądeckiego wydaną przez wydawnictwo WiT, należy także koniecznie zajrzeć na stronę internetową schroniska www.cyrla.pl.

Na podstawie NPM własnych doświadczeń

Arkadiusz Rybiński

Czy znasz Tatry?

A oto kolejne pytania naszego stałego konkursu.

Osoby, które jako pierwsze prześlą do redakcji „Beskidu” prawidłowe odpowiedzi, otrzymają nagrodę w postaci bezpłatnego udziału w jednej z naszych wycieczek.

1. Ile jest kilometrów z Zakopanego do przejścia granicznego na Łysej Polanie?
2. Jakim grzbietem biegnie granica polsko-słowacka grzbietem: Siedmiu Granatów, czy granią Granatów Wielickich?
3. Czy na Zabim Koniu stoi słupek graniczny?
4. Jakie znaki są wyryte na słupkach granicznych?
5. Dlaczego Rysy nie są najwyższym szczytem Polskich Tatr?

Góry Zachodniorumuńskie

Góry Zachodniorumuńskie już dość długo wabiły, czy to w przewodnikach „Bezdroży” czy też w opowieściach ś.p. Krzyśka Żuczковского lub jego młodszego kompana Piotra Skrzypca. Boże Ciało wraz z nadchodzącym weekendem w roku bieżącym daje sposobność na zorganizowanie krótkiego rekonesansu w te góry połączonego z kąpielami termalnymi w Baila Felix. Koledzy przewodnicy: Robert Cempa, Marek Wojsław z moją pomocą organizują rezerwację noclegów w Hotelu 3-gwiazdkowym w Baile Felix, autokar oraz program. Program zresztą wielokrotnie modyfikowano – a to za radą Piotra Skrzypca, a to za przyczyną finału Ligi Mistrzów. To występ Jerzego Dudka powoduje, że wyjeżdżamy z Nowego Sącza o godz 24.00 25 maja br. Koszt wycieczki autokarem 50 osobowym to 250 zł i obejmował on trzy noclegami w Baila Felix + śniadanie. Program? w końcu stanęło na odwiedzeniu Virful Vladesza 1835 m.n.p.m., najwyższego w tych górach Curcubaty Mare 1849 m n.p.m. (lub z węgierska Nagy Bihor) i wreszcie wąwozu Galbaniei (przepraszam, że spolszczam nieprawidłowo rumuńskie nazwy geograficzne) na płaskowyżu Padisz w północnej części Gór Bihor. Wejście na Vladesza, płaskowyż Padisz są doskonale opisane w przewodnikach „Bezdroży”, które jednocześnie zaopatrują w całkiem niezłe mapy tych rejonów. Jedynie skala mapy Gór Zachodniorumuńskich (1:200000), oraz nieco enigmatyczne opisy wejścia na najwyższy szczyt Curcubate Mare (Nagy Bihor, VfBihor) zainspirowały mnie do opisanie właśnie tej trasy.

Inna rzeczą jest to, że wejście na Vladesza z powodu opóźnienia, i nieco pomyłkowego rozpoczęcia trasy, nie należało do zbyt udanych, czy to z powodu jego nie zdobycia, czy też długiego oczekiwania na autokar. Po autokar przemaszerowałem z Robertem 9 km asfaltem z powodu zupełnego braku zasięgu telefonii komórkowej. Pogoda była wyśmienita, dlatego obserwacje poszukujące autokar pozwoliły nam namierzyć najlepsze dojścia na ten dość okazały i piękny szczyt. Natomiast chyba najbardziej udana wycieczka w wąwóz Galbaniei, czy to z powodu widoków czy adrenaliny, której dostarczyła uczestnikom,

mnie nie była dana z powodów technicznych. Musiałem wrócić się po autokar, aby podjechał do innego miejsca ukończenia trasy. Na początek może krótki opis geograficzny? Góry Apuszeni (zachodnie – wg geografów rumuńskich) według większości geografów nazywane precyzyjniej Górami Zachodniorumuńskimi. Tę najbardziej wewnętrzną część Karpat południowo-wschodnich stanowią masyw krystaliczny z otoczką osadowych serii skał z okresu mezozoiku i kenozoiku. Ma on przypominać (wg Kondrackiego) swoim charakterem i budową francuski Masyw Centralny (intruzje i potężne wylewy wulkaniczne) tylko swoją powierzchnią 6 razy mniejszy.

Masyw Biharu (Bihoru) to najwyższa część tych gór,

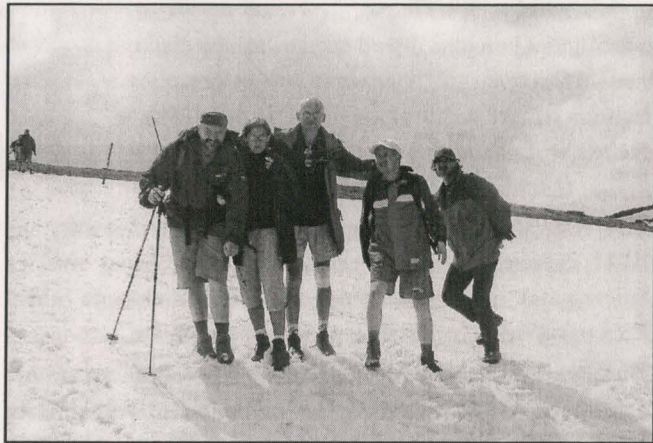


w której zaznaczyła się minimalna działalność lodowca, tworząc po północnych stokach tego szczytu niewielki kocioł polodowcowy. Granica lasu to wysokość ok. 1600 m, a okolica jest raczej słabo zaludniona. Nasza ponad 30 osobowa grupa (reszta została na kąpiele w basenach termalnych Baila Felix) wyrusza na trasę z przełęczy Vartop (1050 m n.p.m.) Na przełęczy w zimie funkcjonuje wyciąg krzeselkowy na północne skłony masywu do wysokości ok. 1350m. W lecie funkcjonuje schłodzony bufet-sklepik, a w okolicy widać wykańczane inwestycje hotelowo-turystyczne. Ta przełęcz leży przy drodze krajowej Lunca – Turda (75), na której nasz autokar wspina się kilkunastoma serpentynami. Stan nawierzchni nawet niezły! Obok bufetu zaczyna się szlak (czerwony krzyż) wraz z informacją, że V. Bihor to 4 do 6 h marszu. Pogoda jest wspaniała choć jest nieco parno.

Droga początkowo wiedzie poziomicowym traktem gospodarczym, by po ok. 2 km zakręcić ostro w lewo, wspinając się na „narciarskie” wzniesienie. Po ok. godzinie wspinania lasem dochodzimy do rzędzących lasów. Wokół zaczynają się rozpościerać widoki na płaskowyż Padisz, Masyw Vladesza i obniżenie Beiusz. Po kolejnych 30 minutach dochodzimy do północnego szczytu rozciągniętego na ok. 8 km grzbietu V.Bihor – Pietra Graitoare (1657 m.n.p.m.). Piękne widoki na całe Góry Zachodniorumuńskie, no i na Curcubate Mare, która się wydaje się że,



znajduje się już stąd na wyciągnięcie dłoni. Powierzchnia krystalicznego masywu jest mocno zrównana i przypomina Niżne Tatry albo Wielką Fatrę, Połoniny (łaki) porośnięte są karłowatym jałowcem (płożącym), krokusami (Szafran Bihorski?), zawilcami i urdzikami karpackimi. Po sesjach zdjęciowych i posiłku wyruszamy ścieżką pomiędzy jałowcami w stronę szczytu Nagy Bihora z wieżą radiowo-telewizyjną. Jeszcze tylko Tarnica Bihorolui (siodło pod Bihorem), skąd 40 minutowe podejście zaprowadza nas pod budynek (szpecący swoim stanem) stacji radio-tv. Wiosenny deszcz przegania nas w zakamarki tej budowli (garaż i przedsionek wejścia), a załoga dyskretnie obserwuje nas zza firan. Po posiłkach i uzupełnieniu płynów wyruszamy w stronę słupka szczytowego (deszcz przestał też padać), gdzie obok czaszki końskiej wszyscy



robią zdjęcia, cieszą się ze zdobycia kolejnego szczytu. Z wierzchołka wyruszamy szlakiem oznaczonym niebieskimi pasami ponad kotłem polodowcowym. Wokół kotła

i w nim samym jeszcze całkiem spore płaty śniegu. Po ominięciu kotła „zjeżdżamy” na butach w stronę Arieszeni miejscowości na wschód od Vartopu. Przewyższenie jest znaczne, tak że szybko osiągamy granicę lasu, by w nim jeszcze czasami również w śniegu szybko dojść do dróg gospodarczych. Nimi już spokojnie i sucho dochodzimy do Arieszeni. Oczekując na naszego kierowcę z autokarem, w pobliskim sklepie próbujemy rumuńskie piwo, bardzo smakuje po takiej trasie! Podsumowując, na zdobycie Curcubaty Mare potrzebowaliśmy z odpoczynkami 3 godziny. Kolejne niecałe 2 godziny to zejście do Arieszeni, w sumie 5 godzin ciekawej i pięknej trasy dostępnej z drogi krajowej! Szlak nie tak jak w przewodnikach słabo oznaczony, wprost przeciwnie! Nawet dla niedowidzących!, wyraźnie i gęsto. Muszę jednak przyznać że warunki i kondycja uczestników pozwoliły spokojnie osiągnąć taki czas. Zapomniałem dodać, że na szczycie po wspomnieniu o s.p. Krzysku Żuczkowski pomodliliśmy się za niego.

Krzysiu, Bihor dla Ciebie!

Przy ognisku...

Czerwony pas

*Czerwony pas, za pasem broń
I topór, co błyszczy z dala.
Wesola myśl, swobodna dłoń
To strój, to życie górala.*

*Ref. Tam szum Prutu Czeremoszu Hucutom przygrywa,
A wesota kołomyjka do tańca porywa.
Dla Hucuta nie ma życia jak na połoninie,
Gdy go losy w doły rzucą - wnet z tęsknoty ginie.*

*Gdy świeży liść okryje buk
I Czarna Góra zczernieje
Niech dzwoni flet, niech ryczy róg
Odżyły nasze nadzieje.*

*Pęk rzeki grzbiet, popłynął lód,
Czeremosz szumi po skale.
Niech w dobry czas kędziory trzód
Weseli kapią górale.*

*Potonin step na szczytach gór,
Tam trawa w pas się podnosi.
Tam ciasnych miedz nie ciągnie sznur,
Tam żaden pan ich nie kosi.*

*Dla waszych trzód tam paszy dość,
Tam niech się mnożą bogato.
Tam runom ich pozwólcie rósć,
Tam idźcie na cale lato.*

*A gdy już mróz posrebrzy las,
Ładujcie ostrożnie konie.
Wy z plonem swym witajcie nas,
My z czcią podamy wam dtonie.*

*„Przewodnik musi czuć pod nogami kamienie, inaczej nie ma po co żyć.
Jak ryba potrzebuje wody, tak przewodnik musi żyć w górach.”*

Stefan Zamkovsky

130 - lecie Przewodnictwa Tatrzańskiego

Niewątpliwie już Pani Beata Łaska wybrawszy się 10-11 czerwca 1565 r. w czasie Zielonych Świąt w Góry Śnieżne (tak nazywano Tatrę) do Doliny Zielonego Stawu Kieżmarskiego, korzystała z usług przewodnika.

Przewodnictwo zorganizowane po południowej stronie Tatr do roku 1873 roku nie istniało. Z inicjatywy kilkunastu obywateli Spiszą powołano Węgierskie Towarzystwo Karpacie. Nowo powstałe Towarzystwo zajęło się uregulowaniem spraw przewodnickich, zajął się tym Samuel Weber, wybitny badacz dziejów Spisza i Tatr, opracował pierwszy regulamin przewodników.

Na początku 1875 roku ogłoszono w „Jahrbuch des Ungarischen Karpathen Vereines” pierwszą listę 37 nazwisk przewodników, uprawnionych do prowadzenia. Wśród wymienionych nazwisk było min.: pięciu Spitzkopfów, trzech Patigów, po dwóch Rothów, Suranowskich, Jurców i Hronców. Wydano książeczki służbowe, sporządzone w trzech językach: węgierskim, niemieckim i polskim. Przewodnicy otrzymali odznaki - tzw. „blachy” z grubego mosiądzu, oraz zostali oni wyposażeni w jednakowe ubrania: szarozielone marynarki, spodnie pumpy i tyrolskie kapelusze. W roku 1885 wprowadzono podział na klasy przewodnickie, a dwa lata później MKE wydał nowy regulamin, w którym przewodników podzielono na dwie klasy, istniała klasa trzecia - tą stanowili tragarze. W latach 1881-1901 MKE zorganizowało cztery kursy przewodnickie.

Przewodnictwo w Towarzystwie Tatrzańskim

Założone w 1873 roku Towarzystwo Tatrzańskie, a właściwie Zarząd Główny tego Towarzystwa przejmując opiekę nad sprawami przewodnickimi, w 1877 roku w „Pamiętniku TT” - tom II ogłoszono sporządzony przez Leopolda Świerza, spis przewodników, dokąd mogą prowadzić turystów oraz ich wynagrodzenia. Grupę przewodników otwierali „Przewodnicy pierwszorzędni” do grupy tej należeli: Jędrzej Wąla (ojciec), Maciej Siczka, Szymon Tatar (starszy), Wojciech Roj (ulubiony przewodnik Tytusa Chałbińskiego) oraz Jędrzej Wąla (syn), na liście przewodników „drugorzędnych” umieszczono siedem, a na liście przewodników „trzeciorzędnych” sześć nazwisk (łącznie 18-stu przewodników). Wskutek rozwijającego się ruchu turystycznego liczba zatwierdzonych przez Towarzystwo Tatrzańskie przewodników rosła (od 31 uprawnionych w 1886 r., do 58 uprawnionych w 1900 r.).

Do najwybitniejszych z nich należeli: Klemens Bachleda - „Król Przewodników”, Jan Bachleda Tajber, Jakub Gąsienica Wawrytko (starszy), Wojciech Tyłka Suleja, Jędrzej Marusarz - Jarząbek, Jan Krzeptowski. Sabala nie został zaliczony do grona przewodników ze względu na sędziwy wiek otrzymał jednak honorową odznakę przewod-

nicką, „blachę”, którą z dumą nosił na ramieniu przewodnickiej torby. Sprawami przewodników w TT zajmowali się Mieczysław Świerz i Walery Elias - Radzikowski. W 1903 roku TT w ramach Sekcji Turystycznej powołało „Komisję do Spraw Przewodnictwa”, złożoną z przedstawicieli TT i siedmiu najwyższych klasą przewodników. Od 1908 roku Komisja działała jako: „Komisja do Robót w Tatrach i Przewodnictwa”, a przewodniczyli jej kolejno: Władysław Kulczycki, Walery Goetel oraz Mariusz Zaruski.

Zimą 1907 roku uczestniczyli po raz pierwszy w kursie narciarskim prowadzonym przez Mariusza Zaruskiego, pomyślnie kurs ten ukończył jedynie Stanisław Gąsienica Byrcyn

Od 1909 roku uprawnienia przewodnickie musiały być potwierdzane przez Starostwo w Nowym Targu - co spowodowało uprawomocnienie przewodnictwa. Do czasu wybuchu I wojny światowej szkoleń przewodnickich właściwie nie było. Kandydaci na przewodników zdobywali umiejętności uczestnicząc jako „tragarze” w wyprawach taterników, i od momentu powstania TOPR 1909 roku, w wyprawach ratunkowych.

Koniec XIX i początek XX wieku to okres kiedy przybywa turystów chodzących po Tatrach samodzielnie. Za początek właściwego wyzwolenia się spod prymatu przewodników uznaje się samotne wejście na Granaty przez Granacką Przełęcz dokonane przez Janusza Chmielowskiego w 1899 roku. Od tego momentu poszczególni turyści i taternicy zaczynają chodzić w Tatry samodzielnie. Odzwierciedleniem tego jest zanotowana rozmowa Hugona Zapałowicza z przewodnikiem Szymonem Tatarem. Na pytanie Zapałowicza „Ale wy Szymonie zawszeście zdrowi, silni, krzepcy? No i chodzicie zawsze jeszcze na wycieczki?": Tatar odpowiedział „Dyć ta chodzę, ale rzadko, bo nie ma z kim. Jak się dobry trefi, to się jeszcze pójdzie. Teraz to już inni goście, a jest wielu takich, co się sami po górach włóczą”. Okres ten to powolny spadek liczby przewodników i zmierzch tradycyjnego przewodnictwa

Okres Międzywojenny

Po odzyskaniu niepodległości Towarzystwo Tatrzańskie zabrało się energicznie do przeglądu szlaków zwłaszcza Orlej Perci i naprawy szkód powstałych w czasie okresu wojennego. Reorganizacją przewodnictwa tatrzańskiego zajęła się Sekcja Turystyczna Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, a od 1921 roku reaktywowana Komisja do Spraw Przewodnictwa. W jej skład powołano dwóch przewodników: Stanisława Gąsienicę Byrcyna i Jędrzeja Marusarza-Jarząbka (uważanego wtedy za najślawniejszego przewodnika - dokonał przeglądu wszystkich szlaków wysokogórskich) oraz tak znanych ludzi gór jak: Tadeusz Zwoliński, Wik-

tor Henryk Paryski, Józef Oppenheim i Wiktor Ostrowski. W tymże 1922 roku uprawnienia do prowadzenia wycieczek posiadało 25 przewodników w tym sześciu członków TOPR i czterech umięjęcych jeździć na nartach.

„Epokę przewodnictwa z okresu Chałubińskiego” zamyka śmierć sławnego przewodnika i jeszcze sławniejszego skrzypka Bartłomieja Obrochty na Drodze pod Reglami w 1926 roku. Wejście w życie konwencji turystycznej, zawartej z Czechosłowacją, dało uprawnienia do przekraczania granicy wszystkimi szlakami turystycznymi i do swobodnego poruszania się w obrębie Tatr, a także pasa turystycznego. Przewodnicy otrzymali „Legitymacje tatrzańskie PTT” w kolorze zielonym, zatwierdzone przez władzę administracyjną i konsulat Polski. W 1935 roku opiekę nad przewodnictwem tatrzańskim przejął Klub Wysokogórski PTT. Po stronie słowackiej przewodnictwo zostało zrzeszone w ramach powołanej przez „Klub Ceskoslovenskich Turistu” organizacji pod nazwą „Sbor Tatranskich Horskich Vodcov” do 1935 roku po pód. stronie Tatr było 14 przewodników.

Przewodnicy stanowili środowisko zamknięte i nie dopuszczali do wykonywania zawodu nie górali. W 1937 roku pierwszym przewodnikiem nie pochodzącym z gór, nie góralem, tak zwanym „przewodnikiem gentelmenem” został ceper, wybitny taternik - Stanisław Motyka prowadzący trudne trasy wspinaczkowe za opłatą, na które nie prowadzili przewodnicy. W latach trzydziestych pojawiły się próby zmiany tradycyjnego stroju przewodnickiego jakim był tradycyjny strój góralski. Część przewodników uważała, że strój góralski jest niepraktyczny na wspinaczkach i wyprawach, a przy tym bardzo drogi, ale prof. dr. Walery Gotel uważał i przekonywał, że to strój przewodnika jest atrakcją i atutem i ... zostało po „staremu” choć po południowej części Tatr przewodnicy prowadzili w melonikach, białych koszulach, marynarkach i krawatach!

Do najwybitniejszych przewodników okresu międzywojennego należeli min.: Jan Gąsienica Daniel, Bartłomiej Obrochta, Stanisław Gąsienica Byrcyn, Jędrzej Marusarz Jarząbek (ojciec i syn), Józef Gąsienica Tomków, Jakub Wawrytko (starszy), Wojciech Gąsienica - Juhas oraz Stanisław Motyka - najlepszy wśród przewodników taternik.

Okres II Wojny Światowej

W trakcie II wojny światowej ruch turystyczny praktycznie zamarł, przewodnictwo przestało istnieć, ale nieoficjalnie działało. Przyjeżdżający na wypoczynek w Tatry Niemcy prowadzeni byli przez austriackich lub niemieckich alpinistów. Część polskich przewodników zajmowała się służbą kurierską, kilku zapłaciło za to cenę najwyższą, zostało zamordowanych lub rozstrzelanych przez gestapo.

Jednym z najwybitniejszych przewodników był słynny - legendarny kurier tatrzański - Józef Krzeptowski. Trasę Zakopane - Budapeszt - Zakopane przeszedł pięćdziesiąt osiem razy - przeprowadzając Polaków, przynosząc tajne dokumenty, broń i pieniądze. W czasie okupacji przewodnicy należeli do „Freiwillige Tatra - Bergwacht” (Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe), biorąc udział w 55 wyprawach

ratunkowych. Najcięższą wyprawą TOPR w kilka dni po wyzwoleniu była wyprawa poza linię frontu do Doliny Zubeckiej „w szalejącej zamieci i zaspach sięgających 2 metrów zapisano w dzienniku TOPR” po czterech ciężko rannych partyzantów i dwie sanitariuszki przebywających w szałasie od ponad miesiąca obok niemieckiego posterunku.

Po stronie słowackiej po wojnie pozostał tylko jeden czynny przewodnik - Jan Pocuvaj (reszta zginęła, zmarła bądź zaprzestała pracy przewodnickiej, a przewodnicy pochodzenia niemieckiego zostali wysiedleni). Po polskiej z przedwojennej listy 26 przewodników w 1945 pozostało tylko 12, (czterech zginęło, trzech zmarło, trzech przebywało poza granicami Polski, dwóm odebrano uprawnienia, dwóch zakończyło pracę przewodnicką). Tak więc po II wojnie Światowej pozostało tylko 12 przewodników.

Okres powojenny

W latach 1945-48 sprawy przewodnickie prowadziła Komisja dla Spraw Przewodnictwa Tatrzańkiego, a w 1948 roku Klub Wysokogórski powołał Komisję Szkolenia Górskiego, która zorganizowała kurs instruktorów turystycznych oraz kursy tzw. kierowników wycieczek (3-kategorii).

Po 17 grudnia 1950 roku, zostaje dokonane „połączenie” Polskiego Towarzystwa Tatrzańkiego z Polskim Towarzystwem Krajoznawczym powstaje PTTK i ta nowa organizacja przejmuje opiekę nad przewodnictwem tatrzańskim, a od 1961 przewodnictwo uznano za ważny czynnik w rozwijającej się coraz bardziej turystyce. Sprawą organizacji Przewodnictwa zajmuje się GKKFiT, który wydał zarządzenie nr 173 w sprawie „wykonywania funkcji przewodnika turystycznego”, określał on prawa i obowiązki przewodników. Był to pierwszy, a w zasadzie podstawowy akt prawny normalizujący zagadnienia przewodnictwa, gdzie zaznaczono, że: (...) w wykonywaniu obowiązków przewodnik korzysta z pełnego poparcia instytucji urzędowych i organizacji społecznych (...). Na podstawie tego aktu uprawnienia przewodnickie stały się uprawnieniami państwowymi.

W 1954 roku w Tatrach Polskich powstaje TPN, wcześniej, bo 1949 roku park narodowy w Tatrach Słowackich TANAP. Pojawiają się nowe zadania dla przewodników prowadzenie na terenach parków narodowych wymusza dodatkowy aspekt jakiego wcześniej nie było w przewodnictwie, dbałość o stan przyrody o jej ochronę, edukację ekologiczną, bezpieczeństwo na szlakach.

Z grona przewodników, którzy położyli największe zasługi w pracy szkoleniowej okresu powojennego warto wymienić postacie: Zofia Paryska, Witold Paryski, Jan Krupski, Władysław Cywiński, Józef Olszewski, Ludwik Kaczorowski, Zofia Stecka, Apoloniusz Rajwa, a z nieżyjących już: Tadeusz Pawłowski, Róża Drojecka, Tadeusz Staich, Eugeniusz Strzeboński, Kazimierz Dziób, Konstanty Stecki, Piotr Lichaczewski.

W latach 1951 - 1973 przy Oddziałach PTTK powstają koła przewodników tatrzańskich w Zakopanem, Krakowie,

Katowicach i Gliwicach. W 1990 roku na podstawie porozumienia kół powstało Centrum Przewodnictwa Tatrzańskiego PTTK i TPN, zajmujące się koordynacją wszelkich spraw przewodnickich. W 1999 r. Centrum uzyskuje osobowość prawną. W 1996 roku powstało Polskie Stowarzyszenie Przewodników Wysokogórskich, które w 2000 r. zostało przyjęte do Międzynarodowej Unii Przewodników Wysokogórskich IVBV.

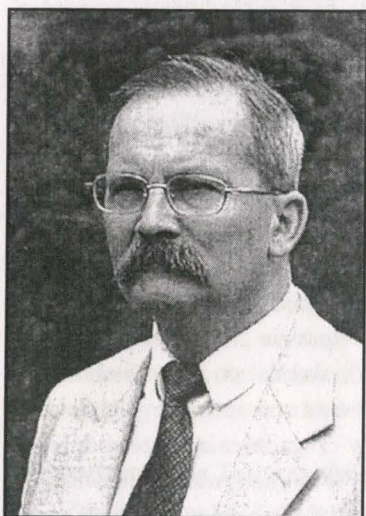
Po słowackiej stronie Tatr przewodnicy tatrzańscy są zrzeszeni w dwóch organizacjach: Horskiej Służbie i w Narodowym Stowarzyszeniu Przewodników Górskich Słowac-

kiej Republiki, które od 1997 roku jest członkiem IVBV. Istnieje podział na „Horski vodcovia” - górski przewodnik. Zorganizowany i w Horskiej służbie i podporządkowany Dyrekcji TANAP. Prowadzą wycieczki drogami nie oznakowanymi, wspinaczkowymi, spełniając jednocześnie role ratownika i strażnika TANAP. Druga grupa to przewodnicy turystyczni „Sprievodcovia” - prowadzący po oznakowanych szlakach turystycznych.

W opracowaniu wykorzystano fragmenty monografii Zofii Steckiej „Przewodnictwo Tatrzańskie - Zarys historii”

Jerzy Gałda

Członkowie honorowi PTT **- Zbigniew Ludwik Mirek**



Zbigniew Mirek - wybitny botanik, gorliwy badacz flory tatrzańskiej, a zarazem kontynuator działalności prof. Władysława Szafera na rzecz ochrony przyrody - urodził się 8 stycznia 1951 r. w Krakowie. Ukończył Liceum Ogólnokształcące w Skawinie w 1968 r., biologię na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie w 1973 r., doktoryzował

się w zakresie botaniki w 1980 r., habilitował w 1993 r., został profesorem w 1997 r. W Instytucie Botaniki PAN im. Władysława Szafera przeszedł wszystkie szczeble zawodowe począwszy od stanowiska stażysty w 1972 r. Od 1993 r. był kierownikiem Pracowni i Atlasu Flory Polskiej oraz kierownikiem Zakładu Systematyki Roślin Naczyniowych. W 1999 r. został dyrektorem Instytutu Botaniki PAN i dzięki swemu ogromnemu zaangażowaniu podniósł rangę Instytutu na najwyższy poziom (nabór młodej, zdolnej kadry naukowej, poprawa bazy lokalowej poprzez przejęcie dodatkowych powierzchni i remont budynków, unowocześnienie laboratoriów, biblioteki, a ostatnio także zorganizowanie archiwum). Autor ok. 400 publikacji naukowych i popularnonaukowych oraz redaktor wielu czasopism botanicznych i wydawnictw. Członek wielu komitetów PAN i rad naukowych.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie postanowiło uhonorować prof. Mirka przede wszystkim ze względu na jego wielkie zasługi dla ochrony Tatr. Od roku 1991 był

członkiem Rady Naukowej Tatrzańskiego Parku Narodowego, od 1995 - jej wiceprzewodniczącym, a od 2001 - jej przewodniczącym. Wykazał ogromne zaangażowanie w obronie Tatr narażając się wielu decydom chcącym w Tatrach inwestować. W latach osiemdziesiątych był współzałożycielem i aktywnym działaczem Towarzystwa Ochrony Tatr. W swoich publikacjach nawiązywał również do chlubnych tradycji Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego; wymienić tu można m.in.:

- „Współczesny spór o Morskie Oko. Z perspektywy 90 lat po zwycięstwie w Grazu”. Wydawnictwo Muzeum Tatrzańskiego 1992,
- „W kręgu Kultury i Natury - Geneza ideologii turystyki u Jana Gwalberta Pawlikowskiego”. Kraków - Zakopane 1997,
- „Górska karta w życiu i działalności Władysława Szafera (w 30-lecie śmierci)”. Pamiętnik PTT 9, 2000,

a także inspirujących działania na rzecz ochrony Tatr, m. in.: Tatry świątynią Boga. Hale i Dziedziny 4, 1991,

- „Turystyka wobec aktualnych problemów zagrożenia i ochrony Tatr”. Wierchy 53, 1998,
- „Tatry - światowe dziedzictwo”. Tatry 1, 1991.

Fundamentalnym dziełem pod redakcją prof. Z. Mirka jest praca zbiorowa pt. „Przyroda Tatrzańskiego Parku Narodowego” (1996).

Jego nieustępliwa postawa wobec zagrożeń dla przyrody tatrzańskiej niech będzie chlubnym wzorem dla działaczy Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w sztafecie pokoleniowej na progu trzeciego tysiąclecia.

Jerzy Leszek Zalasinski

Zapomniane schroniska



„Dobrodziejstwa terazniejszych schronisk oceni prawdziwie tylko ten, kto przynajmniej raz w życiu wśród burzy i deszczu, noc pod smrekiem przepędził lub wśród ciemnej nocnej zawieruchy podróż odbywał”. Tak pisał w roku 1884 Leopold Świerż, zasłużony działacz i wieloletni sekretarz Towarzystwa Tatrzańskiego podsumowując pierwsze dziesięć lat działalności tej organizacji. Te najstarsze, często niezagospodarowane schrony czy altany, stanowiły istotny przełom w sposobie odbywania wycieczek, zwłaszcza kilkudniowych. W stosunku do prymitywnych, często brudnych szałasów góralskich, ciasnych, zimnych i wilgotnych koleb, nie mówiąc już o wspomnianym smreku, stanowiły miłą przystań z dachem nad głową i ciepłem ogniska czy pieca. Tu po trudach całodzienniej, górskiej wędrówki można było się ogrzać, schronić przed deszczem lub burzą, wysuszyć ubranie, spokojnie posilić czy wreszcie przenocować w przyzwoitych warunkach.

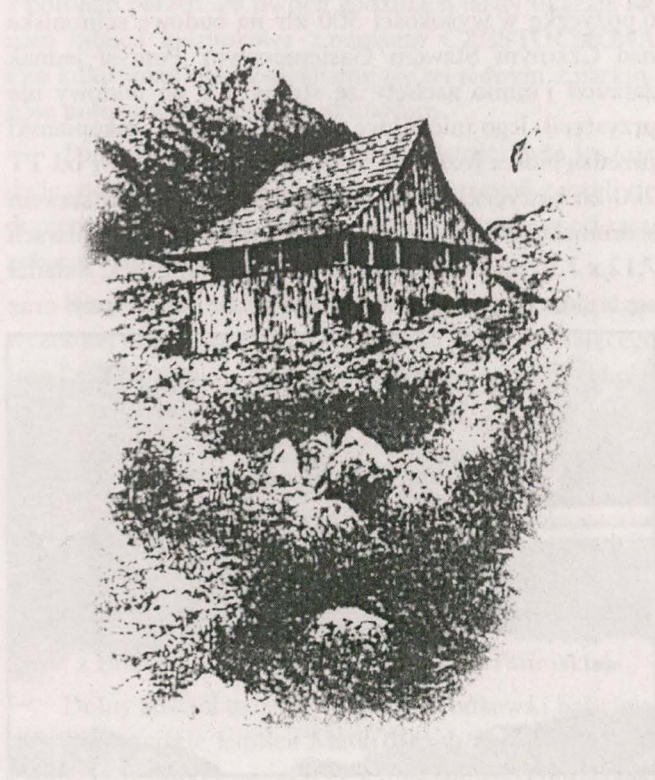
SCHRONISKA W DOLINIE PIĘCIU STAWÓW POLSKICH

Do roku 1876 jedyną możliwością noclegu w Dolinie Pięciu Stawów Polskich dawał prymitywny góralski szałas. Warunki panujące w nim urągały jednak podstawowym zasadom higieny: „Ponad Wielkim Stawem zlepek jakiś zowie się szałasem, trzy ściany jego stanowią granitowe głazy, dach deski poprzykładane kamieniami, a brak czwartej ściany tworzy drzwi. Wchodzi się tam jak do chlewa, gdzie przy ogniu, jak napchani, gniotą się juhasy, gdy z owcami z paszy przychodzą, o noclegu w razie wypadku ani myśleć nie można wśród błota, brudu, niechlujstwa pod każdym względem”. Dolina Pięciu Stawów stawała się coraz bardziej popularna, a brak odpowiedniego schroniska dawał się mocno we znaki turystom. Nic więc dziwnego, że Towarzystwo Tatrzańskie postanowiło zbudować kolejne schronisko właśnie w tej dolinie.

O tych planach informował „Pamiętnik TT”: staraniem i gorliwością komisji wykonawczej w Zakopa-

nem złożonej z X. Roszka, X. Stolarczyka i p. Fingera dzika i rozległa Dolina Pięciustawów zobaczy przy najobszerniejszym stawie tatrzańskim po raz pierwszy schronisko z granitu. Po ożywionych dyskusjach budynek stanął na północno - zachodnim brzegu Małego Stawu. Z powodu trudności z pozyskaniem drewna wykonano go z bloków granitowych, które uszczelniono mchem, a całość przykryto drewnianym, gontowym dachem. Ten prymitywny schron składał się tylko z jednego pomieszczenia o wymiarach 4,78 m x 3,36 m i wysokości zaledwie 1,82 m. Koszt budowy wyniósł 301 złr i 60 ct. Uchwałą Wydziału TT z 18 października 1876 r. schron nazwano imieniem Ludwika Zejsznera. Podobnie jak w przypadku Morskiego Oka, także i ten schron był bardzo różnie postrzegany przez gości. Francuski podróżnik Fernand d'Orval napisał, że w pobliżu wodospadu wznosi się wygodne schronisko Tow. Tatrzańskiego. Odmiennego zdania był naukowiec, Ludwik Antoni Birkenmajer, który nazwał schron nędzną budą skleconą ze złomów granitowych, nakrytą jakimś dachem niesłychanie prymitywnym.

W pierwszym okresie turyści nocowali w nim leżąc bezpośrednio na ziemi. Na początku lat dziewięćdziesiątych schron wyposażono wreszcie w prycze, stoły i ławki. Przez prawie dwadzieścia lat budynek nie posiadał gospodarza, nie był zamykany i szybko niszczał, zwłaszcza zimą, gdy zasypywały go śniegi. W 1894 r. Towarzystwo Tatrzańskie, na mocy spisanej umowy, wydzierżawiło budynek Bartłomiejowi Obrochcie, który stworzył w nim bufet i wyszynk.



Coroczne naprawy schroniska pochłaniały duże sumy, co jednak nie poprawiało komfortu nocowania. W 1896 r. wydział TT postanowił zbudować nowe, wygodniejsze schronisko. Stało ono w dwa lata później obok pierwszego. Był to drewniany budynek na podmurówce, z gankiem od strony południowej. Posiadał okna i drzwi, wyposażony był w stoły, ławy, prycze i piec. Przy budowie wykorzystano drewno z rozebranej altany na Czerwonych Brzeżkach, cegłę przynoszono z Kościeliska, a wapno z Opalonego. Nowe schronisko było cieplejsze i dawało możliwość ugotowania posiłku, dlatego szybko zyskało uznanie turystów. Jednak dość szybko okazało się, że nie może pomieścić wszystkich chętnych i w związku z tym już 1899 roku dokonano jego rozbudowy. Powstała nowa izba o wymiarach 4,7x4,1 m oraz kuchnia 4 x 2,5 m. W sezonie w budynku mogło jednocześnie nocować osiem osób. Dzierżawcą schroniska został Jędrzej Nowobilski z Gronia. Stojący nadal stary budynek pokryto gontami i w dalszym ciągu wykorzystywano.

Schron istniał jeszcze w 1900 r. o czym informował Eliasz: „Przybywa się nad upływ wód z Wielkiego Jeziora, przechodzi się po ławie i ścieżką wśród kosodrzewiny staje się na płaszczyźnie, gdzie stoi stare, murowane schronisko Towarzystwa Tatrzańskiego i drugie nowe drewniane przeniesione w 1898 z doliny Białki (Czerwonych Brzeżków) i tu opatrzone pościelą może teraz służyć na nocleg. Opiekę nad schroniskiem pełni gospodarz, który ma też niektóre środki do pożywienia na sprzedaż. Tu zwykli goście obiadować”. Stary, kamienny schron istniał co najmniej do 1907 roku.

SCHRONISKO NAD CZARNYM STAWEM GĄSIENICOWYM

W 1883 r. jeden ze współwłaścicieli Hali Gąsienicowej zwrócił się z prośbą do Towarzystwa Tatrzańskiego o pożyczkę w wysokości 300 złr na budowę schroniska nad Czarnym Stawem Gąsienicowym. Pomysł jednak zarzucił i mimo zachęty ze strony TT do budowy nie przystąpił. Jego inicjatywę przejął w 1885 r. zakopiański przedsiębiorca Józef Sieczka, który, otrzymawszy od TT 200 złr pożyczki, założył spółkę i postawił nad stawem schronisko. Budynek, o powierzchni 51 m², i wymiarach 7,12 x 7,10 m, miał od strony południowej ganek. Składał się z jednej izby, w której były prycze, stół i ławy, oraz



z kuchni z bufetem, w którym można było otrzymać chleb, ser, jaja, kiełbasę, a także mleko, herbatę, wino, wódkę i piwo. Józef Sieczka nie prowadził jednak schroniska tak, jakby sobie tego życzyło TT, toteż na posiedzeniu Wydziału 5 maja 1890 roku Walery Eliasz przedstawił zarzuty wobec górala, a Towarzystwo postanowiło wystosować do niego pismo z prośbą o wyjaśnienia. Sprawa była poruszana nawet na łamach ówczesnej prasy. Korespondent krakowskiego „Czasu” donosił: „Brak atoli tamże schroniska odpowiedniego, gdyż nędzna buda drewniana, źle zaopatrzona, brudna, na przypadek deszczu nieużywająca należytej ochrony, w której zaledwie wódki, piwa, chleba, sera i ognia na zgotowanie herbaty lub kawy dostać można, będąca własnością zakopiańskiego obywatela Sieczki, a mylnie za schronisko Towarzystwa Tatrzańskiego uważana - jest chyba pamiątką z czasów dawno ubiegłych, kiedy niedźwiedzie i rysie licznie te strony odwiedzały”.

Mimo ostrej krytyki sytuacja w schronisku nie poprawiała się, toteż Towarzystwo w 1896 roku postanowiło wycofać się ze współpracy z Sieczką i wydało oświadczenie: zażalenia co do schronisk Tow. Tatrzańskiego prosimy wnosić do Tow. Tatrzańskiego, zażalenia co do schroniska Sieczki przy Czarnym Stawie pod Kościelcem, prosimy wnosić do p. Józefa Sieczki.

Jednocześnie pojawiły się postulaty, aby nad stawem zbudować własne schronisko: „Byłoby bardzo pożądanym, aby Towarzystwo Tatrzańskie, które już tyle ulepszeń dla turystów w Tatrach poczyniło, zechciało urządzić przy „Czarnym stawie” hotel porządny z restauracją, który wobec ogromnej frekwencji miejsca niezawodnie sownicieby się rentował”. Na Walnym Zgromadzeniu TT 29 kwietnia 1900 roku postawiono wniosek o postawienie nowego obiektu w miejsce dotychczasowego schroniska J. Sieczki, nieodpowiedniego do obecnych potrzeb turystów.

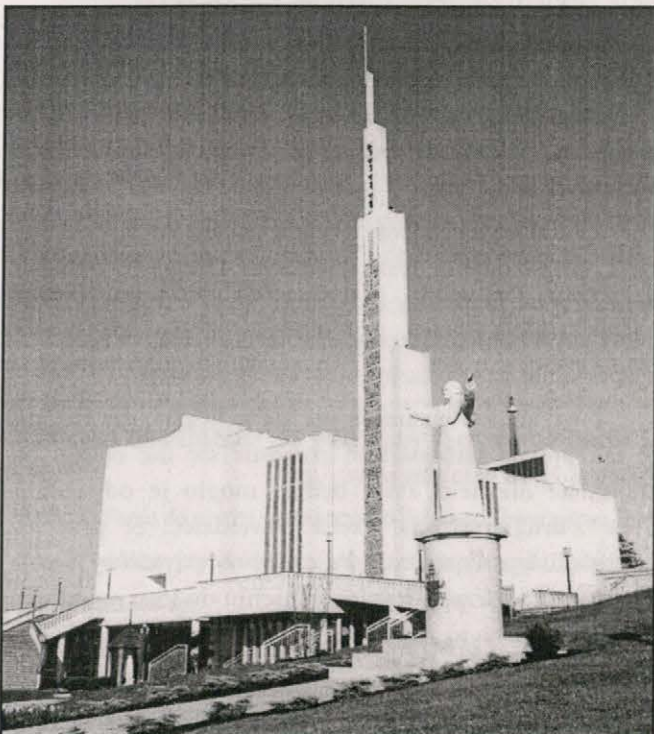
Wielkim zwolennikiem tej inicjatyw był prezes Towarzystwa Władysław Koziebrodzki, który pragnął zbudowania przez Tow. Tatrzańskie porządnego i obszernego schroniska nad Czarnym Stawem Gąsienicowym i obmyślał już nań fundusze. W 1913 r. powstał plan budynku, zawiązała się także komisja, której celem było wybranie miejsca pod budowę nowego schroniska. Jednak opinia publiczna sprzeciwiła się tym planom. Protestowali niektórzy członkowie TT, a także Stanisław Witkiewicz i Henryk Sienkiewicz, pomysł więc zarzucono. Odżył po I wojnie światowej, kiedy to właściciele tych terenów starali się doprowadzić do planowanej budowy. Ostatecznie nowe schronisko tzw. Murowaniec powstało na Hali Gąsienicowej. Stare schronisko Sieczki spłonęło w 1920 r., ale jeszcze jesienią 1922, przy brzegu Czarnego Stawu Gąsienicowego, częściowo zanurzony we wodzie, ciemniał gnijący dach dawnego schronu TT, resztką budynku zwanego w ostatnich latach przed pierwszą wojną światową „Sieckową budą”.

50 lat amerykańskiej Częstochowy (1955-2005)

Swój pobyt w USA starałem się wykorzystać także turystycznie. Prawie w każdą niedzielę, gdy tylko sprzyjała pogoda, wybierałem się zobaczyć coś nowego, lub przypomnieć sobie atrakcje poznane podczas study tour, na którym byłem w 1993 roku.

Zwiedziłem więc m.in. Pensylwanię, Connecticut, Atlantic City, Niagarę, dwukrotnie penetrowałem Manhattan. I wreszcie największe, duchowe przeżycie, czyli wizyta w amerykańskiej Częstochowie podczas obchodów jubileuszu 50-lecia tego sanktuarium 26 czerwca. Najpierw jednak trochę historii.

A rozpoczęła się ona w 1951 roku wraz z przybyciem do USA paulina o. Michała Zembrzuskiego. Przez pierwsze lata pracował jako misjonarz w kilku polskich parafiach w USA i Kanadzie. Dostrzegł wówczas potrzebę umocnienia i ożywienia polskości wśród Polonii i wpadł na pomysł wybudowania sanktuarium, które byłoby centrum religijno-kulturalnym. Upatrzył sobie urokliwy teren na wzgórzu koło Doylestown w Pensylwanii. W listopadzie 1953 roku ojcowie Paulini otrzymali od Stolicy Apostolskiej pozwolenie na erygowanie tam klasztoru. O. Michał rozpoczął zbiórkę pieniędzy i z pierwszych otrzymanych darowizn zakupił 40 akrów ziemi wraz z zabudowaniami farmerskimi. W styczniu 1955 roku przybył o. Stanisław Nowak z Rzymu z nominacją na pierwszego przeora, a następnie kilku kolejnych zakonników. W krótkim czasie chata farmera została przerobiona na klasztor, a stodoła na kaplicę, w której umieszczono obraz Matki Bożej Częstochowskiej, namalowany przez B. Rutkowskiego. 22 czerwca 1955 roku



drewniana kaplica została poświęcona przez o. Nowaka i dedykowana Matce Bożej Częstochowskiej

Wieść o sanktuarium obiegła najpierw okoliczne miejscowości, a wkrótce całe Stany Zjednoczone. Zaczęły napływać coraz większe rzesze pielgrzymów, co spowodowało, że kaplica stała się zbyt mała wobec wzrastających potrzeb. Dzięki finansowemu zaangażowaniu wiernych oraz wielu księży, na wzniesieniu zwanym Wzgórzem Świata, we wrześniu 1963 roku rozpoczęto prace budowlane oraz ustawiono krzyż. Jak powiedział arcybiskup John Krol, sanktuarium miało być pomnikiem i jednocześnie wotum całej Polonii amerykańskiej na zbliżające się Tysiąclecie Chrztu Polski.

W wyniku intensywnych prac szybko powstał nowy kościół i klasztor dla zakonników. Poświęcenia dokonał arcybiskup Krol w obecności prezydenta Stanów Zjednoczonych Lyndona Johnsona. Nieco wcześniej powstał w pobliżu piękny cmentarz. Budowlanym dorobkiem już XXI wieku jest imponujące Centrum Pielgrzyma i Dom Rekolekcyjny.

Sanktuarium zyskiwało coraz większą sławę. Stale zwiększała się ilość przybywających tu pielgrzymów, wśród których nie brakowało znakomitych gości. Nie mogło wśród nich zabraknąć Karola Wojtyły, który odwiedził je najpierw w 1969 r., a następnie w 1976 roku. Byli tu prezydenci Ronald Reagan i George H. W. Bush.

Uroczystości 50-lecia zostały zapowiedziane na 26 czerwca. Wybrałem się na nie autokarem, wraz z jedną z polskich parafii. Po dwóch godzinach jazdy ukazała się nam tablica kierunkowa z napisem CZESTOCHOWA i po kilku minutach znaleźliśmy się na jednym z parkingów, położonych poniżej sanktuarium.

Ponieważ do rozpoczęcia uroczystości było jeszcze dwie godziny, korzystając z tego, że pielgrzymi zaczęli się dopiero zjeżdżać i nie było tłoku, postanowiłem od razu zobaczyć to, co tutaj najważniejsze.

Rozpocząłem oczywiście od świątyni, przechodząc wcześniej obok 8-metrowego pomnika przedstawiającego Jana Pawła II z rozpostartymi ramionami, tak jakby chciał objąć i przytulić z miłością cały świat. Na prawo od kościoła wyrzeliwała w górę 72-metrowa wieża z dzwonami. W jej dolnej części znajduje się kaplica z tysiącem płonących wotywnych lampek. I wreszcie nowoczesna w stylu świątynia, zaprojektowana przez architekta Jerzego Szeptyckiego z dolną i górną częścią. Najpierw jednak odwiedziłem znajdującą się na dziedzińcu grootę Matki Bożej z Lourdes oraz kaplicę Matki Bożej Fatimskiej.

Dolny kościół to cztery kaplice. Środkowa i największa to oczywiście kaplica Matki Bożej Częstochowskiej z kopia jasnogórskiego ołtarza. Kopia samego cudownego

obrazu Czarnej Madonny została podpisana i poświęcona przez Jana Pawła II w 1980 r. Obok trzy mniejsze kaplice: Matki Bożej Nazaretańskiej z figurą poświęconą i koronowaną przez Jana Pawła II oraz z ołtarzem św. Pawła Pierwszego Pustelnika, kaplica Miłosierdzia Bożego, gdzie w ołtarzu umieszczono obraz Jezusa Miłosiernego namalowany według objawienia św. Faustyny, znany nam z sanktuarium w Łagiewnikach i wielu polskich kościołów oraz kaplica Matki Bożej z Guadelupy.

Zewnętrznyymi schodami wyszedłem na taras, a z niego wprost do kościoła górnego. W przedsiönku umieszczono kilka urn, w tym z sercem polskiego premiera i wybitnego pianisty Ignacego Paderewskiego, czy z ziemią z Cmentarza Orłät Lwowskich oraz kilka tablic poświęconych udziałowi Polaków w II wojnie światowej. Po wejściu do olbrzymiego, jednonawowego wnętrza czujemy się jakby w innym świecie, pełnym różnokolorowego światła. Dzieje się tak za przyczyną dwóch imponujących, bocznych witraży. Jeden z nich ukazuje historię 1000-lecia chrześcijaństwa w Polsce, a drugi historię Kościoła w Stanach Zjednoczonych.

Sercem sanktuarium jest obraz Matki Bożej Częstochowskiej, wkomponowany w rzeźbę przedstawiająca Trójcę Świętą. Obraz został namalowany w Polsce przez prof. Leonarda Torwirta i poświęcony w 1962 r. w Watykanie przez papieża Jana XXIII. Na tylnej ścianie zamontowano duże organy dedykowane ks. Jerzemu Popiełuszce, zamordowanemu przez komunistyczne służby bezpieczeństwa w 1984 r. Odwiedziłem jeszcze znajdującą się obok dużą kaplicę św. Anny i wyszedłem na zewnątrz, gdzie zaraz za kościołem znajduje się pauliński klasztor z własną kaplicą oraz duży Dom Rekolekcyjny, gdzie można też przenocować.

Ja poszedłem jednak na prawo, w stronę imponującego, dwukondygnacyjnego Centrum Pielgrzyma. Umieszczono tam biuro informacyjne, olbrzymi sklep z pamiątkami i wydawnictwami, restaurację, sklep spożywczy, muzeum m.in. z obrazami Kossaka i Styki, salę konferencyjną i biura sanktuarium. Za Centrum znajdują się rozległe tereny rekreacyjne, gdzie pielgrzymi urządzili sobie coś w rodzaju pikniku oraz duża ilość pomieszczeń zwanych elegancko przez Amerykanów rest roomami, czyli po prostu ubikacji.

I tak dotarłem do polonijnego cmentarza, przepięknie usytuowanego na sporym terenie. Patronuje mu nowoczesna rzeźba „Zmartwychwstanie Chrystusa”. Cmentarz podzielony jest na cztery sektory: ogólny, poświęcony osobom duchownym, Aleje Zasłużonych oraz polskich weteranów.

Najciekawsze są dwie ostatnie części. W Alei spoczywają znani wojskowi, m.in. gen. Bortnowski, artyści, np. Styka, czy naukowcy. Ustawiono tu też pomniki Ignacego Paderewskiego oraz gen. Władysława Andersa.

Olbrzymią powierzchnię zajmuje sektor polskich weteranów. Niekończące się rzędy białych nagrobków

robią duże wrażenie. W środku tej części cmentarza znajduje się pomnik ofiar Katynia, poświęcony pamięci kilkunastu tysięcy polskich oficerów pomordowanych przez Rosjan w 1940 roku. Pomnik, autorstwa Andrzeja Pityńskiego, przedstawia klęczącego husarza z opuszczoną głową i opartego na mieczu.

I wreszcie wstąpiłem do znajdującej się na cmentarzu poprzedniej, starej, drewnianej kaplicy, przeniesionej tu po budowie nowego sanktuarium. Przed kaplicą postawiono 14-metrowy żelazny krzyż, dedykowany pamięci ofiar ataku terrorystycznego z 11 września 2001 r.

Tu skończyłem to przyspieszone zwiedzanie, gdyż rozległy się dźwięki koncertu poprzedzającego główne uroczystości jubileuszowe. Na tarasie świątyni orkiestra i chór zaprezentowały wspaniałe utwory mojej ulubionej muzyki barokowej, w tym dzieła Bacha i Corellego. Na znajdującym się poniżej sanktuarium pięknym, zielonym trawniku w kształcie koła, zgromadziło się tymczasem kilkanaście tysięcy osób. Była wspaniała, słoneczna pogoda, choć temperatura 95°F, czyli 35°C dawała się mocno we znaki. Służbę pełnili polscy harcerze, którzy uwijali się między rzędami pielgrzymów, rozdając chłodną wodę mineralną.

I tak było przez cały czas dwuipółgodzinnych uroczystości, które rozpoczęły się zaraz po koncercie. Na tarasie przed górnym kościołem zasiadło wielu kościelnych dostojników, w tym kardynał Justin Rigali z Filadelfii, kardynał Adam Maida z Detroit, czy arcybiskup Szczepan Wesoły z Watykanu, były duszpasterz Polonii Świata. Polskę reprezentował prymas Józef Glemp i kardynał Henryk Gulbinowicz. Do uczestników uroczystości specjalne posłanie wraz ze swym błogosławieństwem skierował papież Benedykt XVI. Uczynił to też arcybiskup Stanisław Dziwisz, przypominając serdeczne uczucia, jakie żywił dla tego sanktuarium Jan Paweł II.

Uroczystości odbywały się w dwóch językach. Również po polsku i angielsku modlono się i śpiewano. Na zakończenie odczytano listy, które do uczestników obchodów skierowali prezydenci Polski i Stanów Zjednoczonych.

Zanim wyjechaliśmy z tego kawałka Polski w Ameryce, przeszedłem jeszcze stacje Drogi Krzyżowej, umieszczone pomiędzy drzewami z tyłu okrągłego trawnika i kupiłem pamiątki filatelistyczne, które przygotowała specjalnie na tę okazję amerykańska poczta.

I na koniec nasunęła mi się refleksja, że szkoda, że tak piękne sanktuarium znajduje się tak daleko od kraju i że niewielu z nas będzie mogło je odwiedzić. Choć z drugiej strony trzeba powiedzieć, że przecież amerykańskim Polakom też się taki obiekt należy. Swoją wieloletnią wytrzymałością w dążeniu do jego powstania w pełni sobie na to zasłużyli.

Maciej Zaremba
New York

Z życia górali

Siedzi Baca razem ze skoczkami narciarskimi i wysłuchuje ich opowieści. Pierwszy skoczek chwali się, że skoczył na odległość 100 metrów, drugi, że pobił rekord skocznii. Na to Baca mówi:

- Jak ja skoczyłem z tej skoczni to lecę, lecę, patrzę, mijam koniec wybiegu, tam gdzie zatrzymują się inni, mijam Zakopane, mijam Gubałówkę, a tu jak hałny nie powieje i wróciło mnie na 30. metr.

Baco, czy pokażecie nam Giewont? - pytają turyści.

- Jo. Widzita tom pirwszom górke?
- Tak.
- To nie je Giewont. A widzita tom drugom górke?
- Tak.
- To tyz nie je Giewont. A widzita tom trzeciom górke?
- Nie.
- To je Giewont.

Baco, jak wygląda wasz dzień pracy?

- Rano wyprowadzam owce, wyciągam flaszkę i piję...
- Baco, ten wywiad będą czytać dzieci. Zamiast flaszka mówcie książka.
- Dobra. Rano wyprowadzam owce, wyciągam książkę i czytam. W południe przychodzi Jędrzek ze swoją książką i razem czytamy jego książkę. Po południu idziemy do księgarni i kupujemy dwie książki, które czytamy do wieczora. A wieczorem idziemy do Franka i tam czytamy jego rękopisy.

Baca rozwodzi się z Gaździną. Odbywa się rozprawa w sądzie. Sędzia pyta się Gazdy:

- Powiedzcie, Gazdo, dlaczego chcecie się rozwiść z ta Gaździna, przecież żyjecie razem już 20 lat, w czym wam ona zawiniła?
- Gazda na to odpowiada:
- A bo Panie sędzio, ona mi seksualnie nie odpowiada. Na to w końcu sali podnosi się ze swojego miejsca juhas i woła:
- Głupoty, Gazdo, gadacie! Całej wsi odpowiada, a wam nie!

Wchodzi baca do sklepu i pcha się bez kolejki, na co jedna z kobiet:

- E, baco stańcie se na końcu!!!
- Jak z was taka akrobatka, to se stańcie na cyckach!!!

Turysta w Rabce wchodzi do baru, siada przy barze i pyta:

- Barman, co polecisz do picia?

Barman na to:

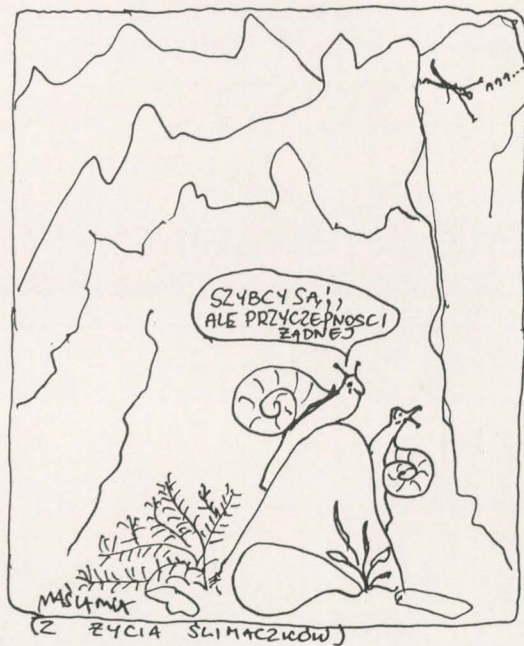
- Ano, panocku drink „Góra cy”!

Turysta:

- Jak to „Góra cy”?!

Barman:

- Widzicie, bierzemy sklanecke wina... no dwie... góra cy i wlewamy do garnka. Poźniej bierzemy sklanecke piwa... no dwie... góra cy i wlewamy do tego samego garnka. Następnie sklanecke wódecki... dwie... no góra cy i wlewamy to do tego samego garnecka. Na koniec bierzemy sklanecke koniacku... no dwie... góra cy i wlewamy do garnka. Garnek stawiamy na ogniu i miesając gzejemy cas jakiś. Poźniej nalewamy i pijemy sklanecke... dwie... no góra cy. Po wypiciu wstajemy... robimy krocek... dwa... no góra cy!



SIEDZIBA ODDZIAŁU: 33-300 Nowy Sącz, ul. Św. Ducha 5 (Sądeckie Biuro Turystyczne „Turysta”), tel. (018) 442-11-01
<http://www.pttns.of.pl>, e-mail: pttbeskid@poczta.onet.pl

Beskid - Pismo do użytku wewnętrznego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego Oddziału „Beskid” w Nowym Sączu.

Zespół redakcyjny: Arkadiusz Rybiński, Maciej Zaremba, Wojciech Szarota, Jerzy Gałda, Wojciech Lipka, Wiesław Wcześny, Marek Wojstław

Nakład: 600 egz.

Nr ISSN: 1426-6776.

Projekt zrealizowano przy wsparciu finansowym Urzędu Miasta Nowego Sącza.

Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, ul. Św. Ducha 5 (Sądeckie Biuro Turystyczne „Turysta”), tel. (018) 442-11-01

Druk: Poligrafia Małopolska, ul. Traugutta 3, 33-300 Nowy Sącz, tel. (018) 547 40 50, www.poligrafia.malopolska.pl

